Nr. 184. Lwów — Niedziela dnia 12 Sierpnia. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — w innych Państwach . . . 4 „ — Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h. na prowincyi . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible]

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem . . . 6 h. kursyw. prywatne . . . 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: G. 10 po Ś. Klary | Jutro: św. Hipolita M. | N. 9 po S. Hł. 8 Jewdokima | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o g. 4 m. 57, Zachód „ „ 7 m. 9 | Długość dnia godzin 14 minut 12, Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Żydzi w Rosyi.

Nigdzie w Europie syonizm nie rozwija się tak silnie, jak w Rosyi, skąd też zgłosiło się najwięcej delegatów na syonistyczny kongres, który w poniedziałek zacznie się w Londynie; nigdzie także, z wyjątkiem Rosyi, nie bywają rozruchy antisemickie tak wielkie, jak ostatnie w Odesie; żaden wreszcie rząd tak często jak rosyjski nie zajmuje się specyalnie sprawami żydowskiemi, które i teraz stanowią przedmiot narad osobnej komisyi senatorskiej, powołanej do przejrzenia wszystkich ustaw, którym podlegają żydzi. Widocznie położenie ich w tem państwie jest bardzo inne, aniżeli w reszcie krajów europejskich. Spojrzmy tedy jakiem jest ono.

Zacznijmy od najważniejszego przepisu, to dotyczącego największej liczby jednostek i rozciągającego się na największą przestrzeń — od przepisu o zamieszkaniu. Dla lepszego uwydatnienia mieszczącego się w nim zakazu, wspomnieć należy, że począwszy od r. 1791 stopniowo wytworzyła się tak zw. „strefa osiedlenia" (*czerta osiedłosti*), to jest określenie tych części państwa rosyjskiego, w których żydom mieszkać wolno. Obejmuje strefa ta wszystkie okolice na zachód od Dniepru, a więc Ruś ukraińską, z wyjątkiem samego Kijowa, Besarabię, Białoruś, Litwę i Królestwo Polskie. Oprócz tych zatem miejscowości, wszędzie indziej osiedlanie się żydom jest wzbronione. Ale zamieszkiwanie ich i w tej strefie nie jest prawem bezwarunkowem. W ukazie, określającym, gdzie im przebywać dozwolono, z czasem kilka zasadniczych wprowadzono ścieśnień. Pomiędzy rokiem 1816 a 1858 wydano i uzupełniono postanowienie (głównie z pobudek natury fiskalnej), zakazujące żydom w pięćdziesięciowiorstowym pasie wzdłuż granicy z Prusami i Austryą, a 3 maja 1882 r. ogłoszono t. zw. „Przepisy czasowe", na mocy których żydzi nie mają prawa osiadać po za obrębem miast i miasteczek.

Do panowania Aleksandra II żadnemu żydowi po za strefą mieszkać nie było wolno; dopiero pomiędzy 1859—79 r. niektórym żydom przyznano prawo stałego zamieszkania w całem państwie. Przywilej tym obdarzono: 1) kupców pierwszej gildy, którzy przebyli w niej przez lat pięć; 2) osoby, które ukończyły uniwersytet rosyjski, oraz byłą Szkołę Główną warszawską, ze stopniami doktorów, magistrów i kandydatów. Później, w r. 1879, do tej kategoryi zaliczono wogóle wszystkich, którzy ukończyli wyższe zakłady naukowe, oraz pomocników aptekarskich, dentystów, felczerów i akuszerki, nakoniec uczniów farmacyi i felczerskich, oraz uczenice kursów akuszeryjnych; 3) rzemieślników i 4) dymisyonowani żołnierze, którzy służbę odbyli na zasadzie ustawy o powinności wojskowej z 1 stycznia 1874 r.

Dalej idzie zakaz nabywania majątków nieruchomych bezwarunkowy poza granicami strefy osiedlenia, w tej ostatniej zaś zależny od pewnych wyjątkowych okoliczności. I tak: nie wolno im kupować, brać w zastaw lub dzierżawę nieruchomości, położonych po za obrębem miast i miasteczek, oraz gruntów włościańskich, a nadto w guberniach litewskich i ruskich wcale do licytacyi nie są dopuszczani, o ile sprzedawanemi być mają dobra Rosyan lub rządowe. Przytem wyraźnie orzeczono, że żydom nie wolno także oddawać [illegible] w dzierżawę lub zarząd. Pod względem nabywania ruchomości, zrobione zostało pewne zastrzeżenie. W ustawach niektórych towarzystw akcyjnych zastrzeżono, iż akcye mogą być odstępowane wyłącznie rosyjskim poddanym, od urodzenia należącym do religii chrześcijańskiej, albo wprost nieżydowskiego wyznania. Takiemi są: ustawa Towarzystwa kupców moskiewskich, Towarzystwa cukrowni Kordylówki na Podolu, Towarzystwa zaliwanszczyńskiej cukrowni i kilku innych.

Co do prawa prowadzenia handlu, przysługuje ono żydom bez ograniczenia w miejscowościach, gdzie mieszkać im dozwolono. Wzbroniono im tylko, podobnie, jak innym niechrześcijanom, zajmować się sprzedażą obrazów świętych, krzyżów i t. p. przedmiotów, oraz wyrabianiem świec cerkiewnych.

Do osób, mających prawo uprawiać handel i przemysł po za strefą osiedlenia, oprócz wyliczonych przez nas powyżej czterech klas, którym wszędzie mieszkać wolno, należą nadto: 1) żydzi-cudzoziemcy, którzy uzyskają odpowiednie zezwolenie ministrów: skarbu, spraw zagranicznych i wewnętrznych; 2) żydzi bucharscy i chiwińscy, jak również i wszyscy ci, którzy, pochodząc z krajów azyatyckich, przyjmą poddaństwo rosyjskie.

Żydzi-rzemieślnicy poddani są ścisłemu nadzorowi ze strony władz miejskich, które mają obowiązek od czasu do czasu przekonywać się, czy ci rzeczywiście zajmują się rzemiosłami obranemi; gdyby zaś się nie zajmowali rzemiosłem przez ciąg sześciu miesięcy, należy ich wykluczać z cechów. Majstrom-żydom nie wolno trzymać uczniów chrześcijańskich, jeżeli nie mają choć jednego czeladnika-chrześcijanina i nie uzyskają na to osobnego pozwolenia cechu.

Liczbę żydów, przyjmowanych do gimnazyów, progimnazyów, szkół realnych, a nawet wyższych zakładów naukowych, pomiędzy niemi i kursów wyższych dla kobiet — od roku 1888 ograniczono stosunkiem procentowym, który w strefie osiedlenia wynosi 10 proc., po za nią 5, a w Moskwie i Petersburgu 3 proc. wszystkich uczniów danego zakładu. Do akademii wojenno-medycznej wcale żydzi nie są przyjmowani, tak samo, jak do rządowych szkół teatralnych w Moskwie i Petersburgu, do szkoły górniczej w Dąbrowie, do wielu szkół przemysłowych.

Pomiędzy ogólną liczbą lekarzy wojskowych, żydzi lekarze mogą stanowić tylko 5 proc., a nadto nie wolno im pełnić obowiązków przy zarządach lekarskich okręgowych i głównym zarządzie wojenno-medycznym, jak niemniej w pułkach, zakładach leczniczych i administracyach, znajdujących się w twierdzach, awansowani zaś być mogą tylko za zgodą głównych naczelników wojenno-okręgowych i to nie wyżej, jak do stopnia lekarza pułkowego.

W służbie wojskowej żydzi nie mogą dojść wyżej, jak do rangi podoficera, nie są dopuszczani do szkół junkierskich, nie przyjmowani do straży kwarantanowej i pogranicznej, do floty, do komend żandarmskich, a nadto nawet ci z nich, którzy przyjęli prawosławie, nie są przeznaczani do okręgów warszawskiego i kaukaskiego.

Żydzi nie mogą być nauczycielami szkół publicznych, ani profesorami uniwersytetów i nie są przyjmowani do służby rządowej cywilnej. Co do adwokatury, w roku 1889 (d. 8 listopada) wydano polecenie, wedle którego nominacye niechrześcijan na adwokatów i obrońców w sprawach karnych zawisłe są od orzeczenia prezesów sądów okręgowych i od zezwolenia ministra sprawiedliwości. Od owego czasu żaden żyd nie wszedł do korporacyi adwokackiej i obrończej.

Podatki żydzi przez pewien czas (od 1794 roku) obowiązani byli płacić dwa razy większe, aniżeli chrześcijanie i pokrywać niedobory jedni za drugich. Obecnie żydzi wnoszą tylko, oprócz ogólnych, opłaty specyalne, jako to: 1) *„korobocznyj sbor"* od każdej sztuki bydła bitej podług rytuału żydowskiego *(na koszer)* i od samego mięsa koszernego; 2) za noszenie ubioru żydowskiego; 3) od świec, zapalanych w piątki wieczorem na mocy przepisu religijnego, i wreszcie 4) od zakładów drukarskich, w których drukują się książki hebrajskie, od każdej kaszty ręcznej, od maszyn szybko drukujących: małych po 120 rs., większych po 240 rubli rocznie.

Specyalna odpowiedzialność kryminalna, do jakiej pociągani są tylko żydzi, ma miejsce w następujących wypadkach: 1) Kiedy w małżeństwach, dozwolonych pomiędzy luteranami a żydami, małżonkowie-żydzi będą wychowywali dzieci nie w religii chrześcijańskiej, albo za pomocą pogróżek lub obietnic będą nawracali współmałżonków chrześcijan lub dzieci na wiarę żydowską, albo na koniec będą przeszkadzali im w wykonywaniu obrzędów wiary, chrześcijańskiej. W takich razach małżeństwa mogą być rozwiązane, a winni tych uchybień pozbawieni wszelkich praw stanu i zesłani na osiedlenie do więcej lub mniej odległych miejscowości Rosyi (art. 85 kodeksu kar.). 2) Kiedy rabini lub ich pomocnicy nie spełnią osobiście włożonych na nich obowiązków: dokonywania ceremonii religijnej na dzieciach nowonarodzonych, dawania ślubów, rozwodów i t. p. Winni wtedy po raz pierwszy ulegają osadzeniu w wieży na czas od dni 40 do 4 miesięcy, po raz drugi zaś oddaniu do poprawczych rot aresztanckich na lat cztery. 3) Kiedy żyd popisowy do odbycia powinności wojskowej się nie stawi — krewni jego zmuszeni są zapłacić tytułem kary rs. 300, bez możności zamiany jej na areszt osobisty. Za ukrywanie zbiegów wojskowych z pomiędzy żydów do odpowiedzialności pociągany jest nietylko sam ukrywający, lecz nadto cała gmina żydowska miejsca, w której ukrywał się zbieg. Żyd ukrywający oddanym zostaje do rot aresztanckich na czas od roku do półtora, a gmina płaci po 300 rubli za każdego zbiega.

Specyalna kara na żydów istnieje także w wypadkach kontrabandy. Za naruszenie przepisów celnych żyd, niezależnie od kary, jaką ponoszą defraudanci innych wyznań, oprócz tego wydalonym zostaje po za pięćdziesięciowiorstowy pas graniczny, o czem wyraźna powinna być wzmianka w wyroku.

Oto w najgłówniejszych zarysach zbiór ustaw prawnych i przepisów administracyjnych, dotyczących żydów, a na które złożyły się warunki historyczne i „wymagania porządku państwowego".

Korespondencye.

Wiedeń 9 września.

(Komentarze do zjazdu w Ratot. — Bankiecik panslawistyczny. — Proces dra Żiwnego.)

(y) Ciekawość ludzi lubujących się w dociekaniach politycznych wystawiona jest obecnie na ciężką próbę. Wszystko bowiem przemawia za tem, że pomiędzy rządami obu połów monarchii odbywają się ważne narady, a węgierska prasa uporczywie, niemal natrętnie utrzymuje, że obecnie przygotowuje się grunt dla wypadków, które nastąpić mają w jesieni, a tymczasem austryacka prasa urzędowa i półurzędowa milczy i nie daje najmniejszych wskazówek co do wrzekomych zamiarów rządu. Takim to właśnie urokiem tajemniczości otoczona jest ostatnia wycieczka prezesa gabinetu dra Koerbera do Ratot na Węgrzech i jego konferencya z premierem węgierskim p. Szellem, będącym tam na willegiaturze. Okoliczności, towarzyszące temu zjazdowi ministrów, mimowolnie podnoszą jego znaczenie i ułatwiają polityczne wróżbiarstwo. Przed wyjazdem bowiem do Ratot był p. Koerber w Ischlu na audyencyi u Cesarza, powróciwszy zaś z Ratot, zwołał bezzwłocznie naradę gabinetową, nadto p. Szell zaraz po konferencyi z p. Koerberem pojechał na dwór cesarski do Ischlu, a po nim pojedzie tam jeszcze raz p. Koerber. Te ustawiczne podróże i narady ministeryalne otwierają szerokie pole wszelkiego rodzaju domysłom, a gdy nadto — jak rzekłem — prasa węgierska z okazyi zjazdu obu premierów w Ratot podaje rozmaite mgliste kombinacye i proroctwa, przeto zrozumiałem jest powszechne zaciekawienie wywołane tym zjazdem.

W ubiegłą sobotę odbył się tu bankiecik panslawistyczny, wprawdzie w zamkniętem kółku, mimo to jednak szczegóły jego przedarły się do wiadomości publicznej i świadczą o tem, że i wśród tutejszej czeskiej kolonii sympatye rosyjskie i panslawistyczne są silne i przy lada nadarzonej sposobności wybuchają jasnym płomieniem. W powrocie z Paryża zatrzymali się tu uczniowie rosyjskich szkół średnich w liczbie 90, którzy zrobili gremialną wycieczkę na wystawę. Urządzono dla nich bankiet w towarzystwie „Ruski kružok", na który przybyli w znacznej liczbie tutejsi Czesi, Słoweńcy, Słowacy i Kroaci. Obecność rosyjskiego jeneralnego konsula p. Kudriawcewa nadawała temu zebraniu do pewnego stopnia charakter oficyalny. Toastów było co nie miara, a wszystkie zaprawione panslawistycznym szowinizmem. Jeden z kierowników wycieczki, dyrektor gimnazyalny Peter z Kijowa, dziękował wiedeńskim „Słowianom" za ich gościnność i objawy miłości dla Rosyan i rzekł, że podczas całej wycieczki trzy rzeczy wzruszyły go do głębi, a mianowicie serdeczne przyjęcie w „naszej złotej Pradze", zwiedzanie pamiątek po „naszym wielkim mistrzu" Janie Hussie i wreszcie przyjęcie w Wiedniu przez braci Słowian, będące dowodem, że starosłowiańska myśl żyje i rozwija się w Wiedniu. Mówca zakończył życzeniem, aby nastały czasy, by słowa „Jestem Słowianinem" miały takie samo znaczenie, jak starorzymskie „Cives romanus sum" (jestem obywatelem państwa rzymskiego). Przemawiało jeszcze kilku członków tutejszego czeskiego stowarzyszenia im. Komeńskiego, jakiś Rosyanin Wergun i kilku innych jeszcze mówców, poczem zabrano się do śpiewów i na przemian śpiewano po kilka razy „Boże caria chrani", „Kde domov mój" i „Hej Slovane".

Przed tutejszym sądem karnym stawał wczoraj jeden z najgorliwszych agitatorów panslawistycznych, Czech dr. Żiwny, oskarżony o zbrodnię obrazy majestatu, popełnioną w dniu 1 lipca br. na zgromadzeniu, urządzonem przez tutejsze czeskie stowarzyszenie polityczne. Na tem zgromadzeniu miał dr. Żiwny mowę, w której swoim zwyczajem przemawiał za zjednoczeniem wszystkich Słowian i przedstawiał niebezpieczeństwa pangermanizmu, który — jego zdaniem — zapuszcza w Austryi coraz silniejsze korzenie. Przytem zrobił p. Żiwny uwagę, która — zdaniem prokuratora — zawierała znamiona obrazy majestatu. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. P. Żiwny usprawiedliwiał się tem, że owa inkryminowana uwaga odnosiła się do cesarza niemieckiego a nie austryackiego, wszelako zarówno komisarz policyi dr. Markup, który pełnił na owem zgromadzeniu funkcye reprezentanta rządu, jak i kilku innych świadków zeznało, że odniosło to wrażenie, iż uwaga ta odnosiła się do austryackich stosunków i do austryackiego Monarchy. Sąd skazał dra Żiwnego na sześć miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc. Obrońca zasądzonego prosił o odroczenie wykonania tej kary i o wypuszczenie dra Żiwnego tymczasowo na wolność, trybunał jednak odrzucił tę prośbę z powodu, że p. Żiwny nie ma w Austryi żadnego stałego urzędu, ani zarobku, lecz zajmuje się tylko pisaniem korespondencyi do dzienników rosyjskich, zatem uzasadnioną jest obawa, że zechce przez ucieczkę z Austryi uchylić się od odcierpienia tej kary. Osoba dra Żiwnego nie od dziś zajmuje policyę wiedeńską i sądy. Przed kilku laty był on już oskarżony o zdradę stanu, lecz przysięgli uwolnili go wówczas. Człowiek ten ma obecnie 43 lat, jest Czechem i poddanym austryackim, a żona jego jest córką zmarłego przed laty kilkunastu znanego dziennikarza czeskiego Skrejszowskiego, który wydawał w Wiedniu dziennik *Tribüne*. Po ukończeniu studyów prawniczych, praktykował dr. Żiwny przez pewien czas w prokuratoryi skarbu w Wiedniu, porzucił jednak służbę państwową, przyjął prawosławie i zaprzągł się całkiem w służbę panslawizmu.

Co i o czem piszą.

Poseł do Rady państwa, p. Teofil Merunowicz, porusza w *Gazecie narodowej* myśl uruchomienia Rady państwa w ten sposób, ażeby najpoważniejsze stronnictwa izbowe zarówno z prawicy jak i z lewicy, same, bez żadnego wpływu ze strony rządu, przed zwołaniem parlamentu zawarły ze sobą kompromis i zgodziły się na wyjęcie z pod obstrukcyi pewnych, w umowie bliżej oznaczonych spraw. Są przecie sprawy neutralne, ważne dla wszystkich krajów koronnych, jak budżet i inwestycye, których ustawiczne usuwanie z porządku dziennego przez zwolenników obstrukcyi jest czynem wprost nielojalnym i niehonorowym. Zdaniem p. Merunowicza, wszystkie dotychczasowe próby uruchomienia parlamentu tylko dlatego się nie powiodły, że obracały się około czesko-niemieckiej kwestyi językowej. Tę zatem kwestyę należałoby przynajmniej na pewien czas usunąć na bok. Rządom dotychczasowym nie udawało się to, bo sprawa przybierała zawsze cechę wotum zaufania lub nieufności dla rządu, stronnictwom jednak może się to powieść.

Następnie wykazuje p. Merunowicz, że projektowany kompromis powinien opierać się na następujących zasadach kierujących:

I. Kluby poselskie, które przystępują do kompromisu, zobowiązują się popierać parlamentarne załatwienie następujących przedmiotów (tu należałoby je wymienić).

Mianowicie, przyznają one wyszczególnionym tu sprawom pierwszeństwo przed innymi przedmiotami i uczynią wszystko, co w obrębie postanowień regulaminu Izby jest w ich mocy, ażeby nie dopuścić, by jakakolwiek grupa posłów przeszkodziła prawidłowemu ich załatwieniu konstytucyjnemu przez parlament.

II. Godząc się na ten wyjątek pierwszeństwa dla objętych niniejszą umową przedmiotów specyalnych, każdy z klubów, które do tej umowy przystępują, zastrzega sobie zresztą wyraźnie zupełną niezależność i swobodę działania w sprawach narodowych i politycznych w ogólności, a w szczególności także nieograniczone prawo inicyatywy dla poszczególnych posłów do wniosków samoistnych, jak niemniej swobodę zupełną wnoszenia interpelacyj i petycyj do Izby.

III. Organem wykonawczym połączonych niniejszym kompromisem stronnictw parlamentarnych jest „konferencya przewodniczących" tychże klubów. Nieobecnych prezesów klubów mogą w naradach zastępować ich zastępcy klubowi, a nawet wolno jest bywać na konferencyach z głosem doradczym członkom komisyi parlamentarnych każdego ze związanych kompromisem klubów.

W głosowaniu oblicza się liczbę głosów klubami, t. j. głos reprezentanta każdego stronnictwa liczy się za tyle głosów, ilu członków liczy zastępowany przez niego klub poselski. W tym celu ma być siła liczebna każdego klubu protokolarnie stwierdzoną.

Przewodniczą konferencyom prezesi połączonych klubów — kolejno, w porządku alfabetycznym swoich nazwisk.

IV. Na konferencyach tych mogą być brane pod rozwagę tylko kwestye formalne, dotyczące porządku dziennego posiedzeń Izby i komisyj izbowych; strona przedmiotowa spraw jest z dyskusyi wykluczoną.

V. Czas trwania kompromisu oznacza się aż do załatwienia w Izbie poselskiej w trzeciem czytaniu wymienionych w ustępie I-szym spraw. Do tego terminu nie wolno wypowiedzieć kompromisu żadnemu ze stronnictw, które raz do niego przystąpiły.

W końcu podnosi p. Merunowicz, że inicyatywę w doprowadzeniu do skutku takiego zawieszenia broni powinien wziąć na siebie

---

6)

Julia Terpiłowska.

Dla słomianej strzechy.

Chłopska historya.

(Ciąg dalszy.)

Była więc brzydką, ponieważ każdym szczegółem powierzchowności odstępowała od typu swojej rasy. Starość jej udowodniły niezaprzeczenie sędzine kumy wiejskie, które, obliczywszy z wielkim mozołem, ile żniw minęło od pierwszych chrzcin w Tymoszowej rodzinie, przyszły do przekonania, że Motrze dawno już zbiegło trzy lata. To też dziewczęta wiejskie, z których najstarsze nie miały lat ośmnastu, stroniły od niej, jak od powabnej matrony, chłopcy zaś z żartobliwem uszanowaniem tytułowali ją ciotką.

Miała także ustaloną opinię leniwej, ponieważ nie lubiła roboty w polu i w chacie [illegible] jak należy. Ale każda inna uwijała się przy pracy ruchliwie, krzykliwie, ochoczo, a zawsze gotowa do tańca i do różańca, po całodziennym ciężkim trudzie cały wieczór śmiała się i śpiewała. Motra zaś robiła, co do niej należało, sumiennie, ale jakby z przymusu, bez śladu przejęcia się i zamiłowania, wracając z pola, przeciągała nogami, jakby wypieszczona pani jaka, wieczorem [illegible] i patrzyła [illegible] Pan Bóg wie o czem w samotności, a śmiechu jej, ani śpiewu nawet we święto nikt nie posłyszał. Była więc „do niczego" i nie dziw, że jej chłopcy [illegible].

A jednak był czas, że i ona wracała z pola, śpiewając i śmiała się wesoło przy najcięższej pracy. Miała wtedy lat szesnaście, pogodne oczy i świeży rumieniec, który rozlewał się aż na czoło i szyję, ile razy pożartował z nią Kazio, dwudziestoletni student, spędzający wakacye u swego stryja, dzierżawcy Krutyszcz.

Kazio miał gusta wykwintniejsze niż przeciętny student, używający na wsi wakacyjnych przyjemności. Zwyczajne typy pyzatych i przysadzistych piękności wiejskich nie pociągały go wcale; ale wysmukła dziewczynka o delikatnych rysach zwróciła jego uwagę — i bez złych zamiarów, ot tak sobie, dla chwilowej przyjemności jedynie, [illegible] na dziewczęciu, aby „pobałakać" wesoło, ile razy spotkał ją na drodze, [illegible] w pole dopilnować roboty.

Powoli jednak nieświadoma zalotność dużych oczu błękitnych, patrzących na niego z naiwnem uwielbieniem, pociągnęła go prawie pomimo woli. Po żniwach [illegible] o szarym mroku, przy płocie, odgradzającym ogród Tymoszowy od dworskiego sadu. [illegible]

Dziewczyna wsłuchiwała się w zachwyceniu w przyciszony głos panicza, mówiący jej takie piękne słowa, jak carewicz do carewny w skazce, poddając się bez oporu urokowi jego obejścia, tak niepodobnego do prostaczej galanteryi wiejskich parobków, której objawy raziły zawsze wrodzoną delikatność jej nerwowej natury.

Bo ta chłopka, na nieszczęście swoje, obdarzona wielką wrażliwością nerwową. [illegible]

Była tedy ta chłopka, na nieszczęście swoje, [illegible]

[illegible] cie wrzeciona i chwiejnych błyskach brzozowej kłody, jęk liry ślepego starca, opiewającego dawną miłość lub starą sławę, wypielęgnowały w szczupłej piersi dziewczynki jakieś smutki serdeczne, jakieś bezwiedne, nieokreślone pragnienia, wybiegające po za ciasne granice wioski w świat daleki, szeroki, nieznany [illegible]

[illegible]

To też gdy ukazał się oczekiwany, jej wybiegło naprzeciw niego i położyło się u nóg jego serce.

Miłość Motry dla Kazia składała się z bezgranicznego uwielbienia, absolutnej ufności i ślepej wiary. [illegible]

Kiedy ją po raz pierwszy wezwał na wieczorną gawędkę u płotu, w kącie sadu, przyszła bez wahania, ale zasromana niezmiernie. Kryjąc twarz fartuchem, szeptała, że jej i „wstydno i straszno"; że jej [illegible]

— Moja ty słoneczna przepiórecko, odpowiedział Kazio, — [illegible] gniewy wszystkich ojców i plotki wszystkich kumoszek!

— Cóż to jest? — zapytała.

— Jest to głos natury.

— Co to takiego?

— To takie prawo, stare jak świat, które przykazuje człowiekowi, aby był szczęśliwy — jeśli może. Pocałujże mię — i bądźmy szczęśliwi... Pocałowała go — i była szczęśliwą bez skrupułu. Wszakżeż on sam jej powiedział, że to jest przykazanie...

Nadszedł koniec wakacyi. W przeddzień wyjazdu wezwał dziewczynę jeszcze raz.

— Powiedz, biedaczko ty moja! nie będziesz mię źle wspominać?...

— Ja?... was!... — zawołała z wyrazem takiej pokornej czułości, jakby wyświadczył jej dobrodziejstwo, za które winna mu była dozgonną wdzięczność do śmierci.

Sercem młodego człowieka szarpnęła jakaś zgryzota.

— Przebacz mi... — szepnął wzruszony.

— Ja?... wam!... — zawołała znowu.

— O, wierz mi! — rzekł ze szczerem przeświadczeniem, — gdyby to było możebnem, ożeniłbym się z tobą.

— Paniczu! to wy myślicie że ja was kocham dlatego, żeby pania zostać?...

— Nigdym tego nie myślał! Ale byłabyś może szczęśliwszą...

— Nigdy, gdyby nie... gdyby nie...

— Nie chciałabym.

— Nie chciałabym.

— Dlaczego?

— Dlatego, że byłaby ze mnie pani taka niezdarna — i taka głupia — i wybyście się ze mnie wstydzili... A jakże to się nie mną. Daj wam Boże lepsze szczęście!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ktoś neutralny, a więc np. dawne prezydyum izby. Polacy pod żadnym warunkiem nie powinni się tego podejmować.

* * *

Gazeta Kościelna, pisząc o nieszczęściu, które spotkało dynastyę włoską, przytacza następujący szczegół o królowej Małgorzacie:

Wiadomo, że wojsko włoskie i włoska marynarka, podobnie jak we Francyi, pozbawione są kapelanów. W zamian za podatek krwi, sił i czasu, jakiego żąda od żołnierza i marynarza, państwo włoskie dostarcza mu fizycznego utrzymania, o duszę nie troszczy się wcale. W kraju może się o nią troszczyć sam żołnierz, o ile mu ducha nie skrzywiła i nie zepsuła serca bezwyznaniowa szkoła i zgniła atmosfera koszar. Ale na okręcie, i w obcym kraju położenie katolickiego żołnierza, pozbawionego religijnych pociech nawet w chorobie i przy śmierci, było dotąd straszne. Obecnie temu smutnemu stanowi rzeczy częściowo przynajmniej zaradziła królowa. Korzystając z tego, że względnie lepsze żywioły stanęły u steru rządów, wyrobiła osobistym wpływem u ministra wojny i marynarki, oraz u naczelnego admirała ks. Genuy, swego brata, pozwolenie utrzymania własnym kosztem kapelanów na okrętach wypływających na obce morza. Kapelani ci mają wprawdzie charakter całkiem prywatny, nie są uznani przez władze i nie posiadają żadnych urzędowych prerogatyw. Na listach okrętowych zapisują ich jako misyonarzy lub pasażerów, choć wiadomo, że wojenne statki do przewozu tych ostatnich nie zwykły być używane. Ale cóżby powiedziała wszechwładna masonerya, gdyby ogłoszono, że na okręcie odpływającym do Chin, znajdował się kapelan! Mało to więc, bardzo mało i bezwyznaniowy charakter wszystkich instytucyi państwowych, a więc i floty pozostał nietknięty, ale zawsze jest postęp ku lepszemu, a i ta drobna reforma, umożliwiająca włoskim żołnierzom i majtkom wysłuchanie w niedzielę mszy św. i spowiedź przed bitwą, nie byłaby możliwą za ery Crispiego i Zanardellego. Królowej, która zezwolenie na tę reformę nie bez trudu wyrobiła, a wraz ze swą siostrzenicą księżną Aosta wzięły na siebie znaczny koszt utrzymania tylu księża, oraz sprawienie dla tylu okrętów aparatów mszalnych, należy się od katolików szczera wdzięczność.

Chińskie zwyczaje.

Korespondent *Słowa* warszawskiego z Omska na Syberyi opowiada, że tamtejszy lud rosyjski i tamtejsi rosyjscy sekciarze zesłani na osiedlenie właśnie za swoje sekciarstwo (a są między nimi baptyści) bardzo nie sympatyzują z teraźniejszą wojną, a bardzo chwalą Chińczyków i ich cywilizacyę. Korespondent tak pisze:

Kilka tygodni temu na promie pływającym po Irtyszu pewien baptysta mówił o tej wojnie jako o biczu Bożym na ludzi źle wierzących, grzesznych itd., przyczem sypał cytatami z Biblii, jak świeżo wyuczony pastor:

— A ja wam powiadam — przerwał mowę baptysty niemniej stary kozak, mający po 15.000 rub. rocznego dochodu za swe tabuny— że Chińczyk — to wcale nie straszny człowiek; owszem — z Chińczykiem może być nawet dobrze. Oto twój syn „przeleczył" na chorobę żony 500 rubli i baba zmarła. W Chinach chorych darmo leczą, bo doktorzy tam pilnują zdrowych. Każdy, kto chce, płaci do kasy doktorskiej co tydzień 10 czoch dopóki nie zachoruje, bo wtedy nic nie płaci. Tam doktor dba o zdrowych, żeby nie chorowali, a tutaj chory — to interes dla doktora. To też ja mam 52 lat i nigdy się nie leczyłem.

Na bazarze w kółku kupieckiem przy herbacie słyszałem taką opowieść, wywołaną sporem, dotyczącym chińskich wypadków:

— Chociaż w Chinach wszystko naodwrót jak u nas, ale tam, kto ma głowę, musi się dorobić.

I tutaj po raz pierwszy słyszałem (bo nie czytałem) o olbrzymiej sile ruchu korporacyjnego w Chinach, tak, iż dziecko niemal od pieluch jest już członkiem rozmaitych kupieckich i innych stowarzyszeń. Ogromnie niska jednostka pieniężna, *czocha*, umożliwia ten ruch ekonomiczny.

Moneta ta jestto niewielka blaszka przedziurawiona, którą Chińczycy nawlekają na sznurek, jak paciorki. Wartość jej jest tak niewielka, że równa się mniej więcej ósmej części naszego grosza. Najpospolitsza forma spółki jest taka: Inicyator zbiera kilka podobnie jak sam ubogich, ale żądnych czynu i zarobku choćby niewielkiego, i ci wspólnicy po poznaniu wzajemnych interesów, ustanawiają kapitał spółkowy, przyczem liczba wkładów równa się liczbie uczestników spółki, a wszystkie udziały są równe. Wszystkimi tymi udziałami operuje pierwszy wspólnik, t. j. ten, który podał myśl zawiązania spółki, ma jednak obowiązek w pewnych terminach, a więc co miesiąc lub co dwa zwracać jeden obcy udział bez procentu. Gdy w ten sposób kilka obcych udziałów zostanie wolnych, drugi wspólnik rozpoczyna interes swoim własnym udziałem i tymi kilku obcymi i tak idzie dalej. Po pewnym czasie, naprzykład po 9 miesiącach lub roku, Chińczyk taki operujący pieniędzmi swoich towarzyszy zwróci wszystkie ich udziały bez procentu, ale zaraz zawiązuje na nowo drugą spółkę i w ten sposób znów zyskuje bezprocentowy kapitał obrotowy na prowadzenie własnego interesu, a zarazem jest z własnym udziałem na pewien czas cichym wspólnikiem drugiego uczestnika spółki. Z tego wynika, że w tych spółkach każdy uczestnik ma po kolei kapitał obrotowy do swego interesu darmo, a ponieważ wystąpiwszy z jednej spółki zaraz zawiązuje drugą, w której udziały są już trochę większe, stosownie do funduszu, jaki sobie zebrał w pierwszej spółce, i w tej drugiej spółce znowu przez parę miesięcy korzysta ze wszystkich udziałów darmo, aby wycofawszy swój udział z całym zarobkiem, resztę udziałów oddać następnemu wspólnikowi i t. d., przeto ustawicznie jest uczestnikiem coraz bogatszych spółek i tak w końcu staje się kapitalistą, człowiekiem zamożnym, mandarynem.

Całe życie Chińczyka ubiega wśród ciągłych zabiegów około sumiennego wypełnienia zobowiązań, zaciągniętych w stowarzyszeniach, bo każdy z nich całe życie stara się być członkiem nie dziesiątka, ale setki rozmaitych spółek wytwórczych i jednej spożywczej, — a wszystko to w celu wykształcenia syna na uczonego (mandaryna), co przedstawia duże ryzyko, lecz w rezultacie jest interesem wysoce zyskownym.

Rzecz jasna, iż każdy handlujący jest kapitalistą w spółkach drobnego rozmiaru i odwrotnie wspólnikiem czynnym w spółkach większych, a sieć i współzależność tych spółek jest tak silna, iż strata i bankructwo pojedyńczej spółki nigdy nie pociąga za sobą tych następstw, na jakie jest narażony kupiec i producent, stojący o własnej sile przy jednym interesie.

Opowiadanie powyższe wywarło na nas tak silne wrażenie, iż pod wpływem jego zgodziliśmy się na jedno: iż u nas w Europie tego rodzaju sprawy są w handlu nie do przeprowadzenia. Opowiadanie to wyjaśnia jedno tylko: iż chińska organizacya ekonomiczno-społeczna od dawna już przeszła epokę procentów i wszelkie inne podobne do naszych szczegóły operacyj kredytowych, które obecnie na nowo szczepimy w Chinach w innej zapewne, bo europejskiej formie, ale w istocie znanej tam od dawna.

Do innych charakterystycznych stron chińskich urządzeń należy i ten fakt znany, że nie ma tam warstw przewodnich, oprócz ludzi zasługi osobistej. Natomiast wiadomo powszechnie, że każde odznaczenie naukowe, jakie przyszły mandaryn otrzymuje, władza egzaminacyjna wydaje nie jemu, lecz rodzicom i opiekunom. Mandaryn trzeciego stopnia, że tak powiem, uszlachca rodziców i krewnych w pierwszej linii, bo oni zyskują pewne przywileje towarzyskie (wiadomo, iż mandaryn pierwszego stopnia ma prawo do córek cesarskich), że *mandaryzuje* swoich rodziców, chociaż syn i córka nic nie zyskują z zasług ojca, oprócz jego imienia.

Kobieta i sport nowoczesny.

Wobec powiększającego się coraz bardziej udziału kobiety w różnorodnych sportach nowoczesnych, redakcya dwutygodnika paryskiego *Revue des Revues* rozesłała ankietę do literatów, poetów, uczonych i lekarzy z pytaniami: Czy kobieta przestaje być kobietą, oddając się ćwiczeniom fizycznym, oznaczonym powszechnie nazwą sportu? Czy te rozrywki są dla kobiety nowoczesnej zbawienne, lub też czy należy je uważać za fantazyę szkodliwą dla jej przyszłości?

Z nadesłanych odpowiedzi powtarzamy kilka najbardziej charakterystycznych.

I tak *Carmen Sylva*, królowa rumuńska, pisze: „Uznaję dla kobiety wszelki rodzaj sportu naszych czasów, jeśli pozostanie pełną wdzięku i wzruszającą, jak Sakuntala, jeśli niesie pomoc nieszczęśliwym, jak św. Genowefa, jeśli gra, jak św. Cecylia, jeśli wykarmi tyle swoich dzieci, co Blanka kastylska, jeśli przędzie, jak królowa Berta, haftuje jak dawne księżniczki rumuńskie, maluje książki do nabożeństwa, jak Anna Bretańska, pielęgnuje chorych, jak Florencya Nightingale, jeśli pisze poezye, jak Małgorzata z Nawarry i cesarzowa austryacka Elżbieta, jeśli... Co się zaś tyczy odwagi kobiet, sądzę, że nie mam potrzeby przypominać Joanny d'Arc, ani męczennic, ani matek: odwaga kobiety jest faktem stwierdzonym, sport jest już zbyteczny, by o niej świat przekonać. Jeśli sport przejmuje mnie pewnym niepokojem, to dlatego, że obawiam się, iżby amazonka nowoczesna nie zabiła rycerskiego mężczyzny".

Henryk Bornier (dramaturg): „Radbym bardzo odpowiedzieć na pańskie pytania, ale przedmiot wykracza doprawdy po za obręb mojej kompetencyi. „Ankieta o kobiecie i sporcie nowoczesnym!.." ależ to ma związek z historyą, fizyologią, medycyną, nawet teologią i t. d., i t. d. Wybacz mi pan zatem i pozwól mi, jako autorowi dramatycznemu, powiedzieć, że najlepszym sportem dla kobiety jest chodzenie na nasze sztuki!"

Dr. Jan Charcot: „Uznaję dla kobiety tylko te rodzaje sportów, które nie pozbawiają jej w niczem kobiecości; jest to jedyny warunek, a po za tem może robić, co jej się podoba, nie mając już potrzeby obawiać się zmęczenia, które szpeci, śmiesznych strojów, twarzy zaczerwienionej i przylepionych, skutkiem potu, włosów do czoła. Zapytasz mnie pan, co rozumiem przez kobiecość? Być po prostu najmniej podobną do mężczyzny i dostatecznie zalotną, wdzięczną, wykwintną, a zwłaszcza dystyngowaną. Stosując się do mego przepisu, kobiety zachowują wyższość swoją nad mężczyznami, będą w dalszym ciągu robiły z nimi, co zechcą, a mężczyźni pozostaną, a raczej staną się na nowo, pełnymi galanteryi".

Pani Alfonsowa Daudet przyznaje, że ćwiczenia na wolnem powietrzu są zbawienne dla rozwoju fizycznego młodej dziewczyny, która w większej części pędzi życie bezczynne. Kobieta wszakże ma zadanie inne, i tu pani Daudet obawia się wszystkiego, co ją zniewala do opuszczania ogniska domowego i „z domu nowoczesnego robi korytarz, do którego się wchodzi, by strój zmienić, przystanek, gdzie się jada obiady; dom przestaje być owem wnętrzem tak troskliwie pielęgnowanem i przystrajanem przez babki i matki. Ale tradycya francuska zaginęła, a wyjątki stają się regułą powszechną. Zaledwie kilka kobiet niezwykle czynnych, posiadających duży majątek, zaczęło uprawiać wszelkie sporty, a oto już zyskały cały szereg naśladowniczek, które nie mają już nawet czasu czytać, zaniedbują dom i dzieci. Co do odwagi, umiała kobieta dawać jej dowody w życiu, podczas przejść nieunikniony[ch], przy łożu chorych, wykazując często wyższą siłę moralną, która była podporą dla całego otoczenia, ale nie myślała o współzawodnictwie w zajęciach i rozrywkach męskich. Kobiety powinny się oprzeć temu pomięszaniu płci, zdolności, talentów, bo to wszystko skończy się ostatecznem ich upokorzeniem, a jeśli zechcą stać się równemi mężczyznom, nie będzie już nigdy można powiedzieć, że bywają niekiedy od nich wyższe".

Ernest Legouve protestuje energicznie przeciw wszelkim ćwiczeniom, które, rozwijając zbytecznie mięśnie, psują harmonię jej kształtów. „Nie wymagajcie nigdy od kobiety zmęczenia", — przestrzega.

Dr. Marks Nordau stwierdza, że kobieta pozostaje kobietą, *psychologicznie*, bez względu na to, co robi. „W sportach najbardziej męskich ma inne ambicye i inne zadowolenia, niż mężczyzna. Zajmuje ją sprawa stroju. Chce się podobać swoją zręcznością. Jest to odmienny rodzaj zalotności, zawsze i wszędzie zalotność. Myślałem nieraz, że gdyby Dyana miała na sobie ładny strój myśliwski, byłaby szczęśliwą, wywołując podziw Akteona. Jeśli kazała go zabić, to dlatego, że był o tyle niedelikatny, iż spojrzał na nią, zanim przeszła przez ręce szwaczki. Dlaczego kobiety oddają się sportowi? Jestem w tej sprawie niekompetentny; trzeba pytanie to zadać kobietom".

Marceli Prèvost, głośny powieściopisarz, jest zdania, że kobieta coraz bardziej podzielać będzie zajęcia i rozrywki mężczyzny, i że wszyscy się z tem pogodzą, podobnie, jak z wszelkiemi przemianami koniecznemi.

Baronowa Berta Suttner wyraża mniej więcej to samo przekonanie; przyznaje, że kobieta oddająca się sportowi będzie inną od kobiety obecnej i przestanie być kobietą przez mężczyzn wymarzoną. Lecz ponieważ wszystko ulega przemianie, niechajże i panowie zmienią marzenia swoje. Apostołka pokoju zastrzega się tylko przeciw sportowi jednemu: polowaniu. „Bo jeśli uznaję to, od czego twardnieją mięśnie, ganię to, od czego kamienieje serce".

Emil Zola w dłuższym artykule wyraża uznanie dla sportu, byle kobieta go nie nadużywała; dowodzi, że sport wyrabia w niej indywidualność, wyswobadza z pęt konwenansów i przesądów. Minęły czasy, kiedy kobietę uważano za bożyszcze; a wynikająca z tych wspólnych rozrywek poufałość między mężczyzną a kobietą jest w sportsmenie objawem śmiałości; śmiałość zaś podoba się kobietom bardziej od nieśmiałości, choćby spowodowanej największym idealizmem.

Z izby sądowej.

Tarnów, 10 sierpnia.

(Samowolne aresztowanie).

Przed tutejszym sądem obwodowym stanęli: burmistrz Mielca, Tomasz Ryniewicz, oraz inspektor policyi Bazyli Goroń i czterech policyantów również z Mielca, oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie, tudzież o przekroczenie bezprawnego zatrzymywania ludzi w areszcie. Prokuratorya zarzuciła im mianowicie, że gdy w lipcu z. r. w Mielcu zabrakło rąk do robót w polu, burmistrz i inspektor policyi, chcąc rzucić postrach na robotników, rozkazali policyantom aresztować po mieście wyrobników. W ten sposób sprowadzono do aresztu około 30 osób i przetrzymano do południa, a niektórych do wieczora. Trybunał uwolnił wszystkich oskarżonych, a to z powodu, że o wymuszeniu w tym wypadku nie może być mowy, gdyż aresztowanie nie jest gwałtem, zaś przekroczenie, jeżeliby nawet było popełnione, jest już przedawnione.

* * *

Wiedeń 10 sierpnia.

(Sprzedaż planów wojskowych.)

Proces przeciwko porucznikowi rezerwowemu Karolowi Saria, oskarżonemu o zdradzanie za pieniądze planów wojskowych, zakończył się skazaniem podsądnego na 4 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co kwartał.

Rozprawa wykazała, że Saria był awanturnikiem, raz już karanym za kradzież 6-miesięcznem więzieniem. W r. 1891 wstąpił do służby Tow. kolei południowej, ale już po roku wystąpił. W r. 1892 i 1894 tułał się po Turcyi i Azyi Mniejszej. W r. 1897 przebywał czas jakiś w Wiedniu w nędzy, aż nagle dola jego i rodziców jego się poprawiła. Zaczął otrzymywać przesyłki pieniężne z zagranicy, przedsiębrał podróże, bawił się i hulał. Rodzice jego w Celowcu popłacili długi, kupili grunt pod budowę i złożyli 5.000 złr. w Kasie oszczędności. To zwróciło uwagę policyi, a przyparty do muru Saria przyznał się, że sprzedawał oficerom sztabu jeneralnego obcych mocarstw plany mobilizacyi. Twierdził wprawdzie, że były to własne jego kombinacye na podstawie rozkładów jazdy i encyklopedyi, ale pokazało się, że skłamał, gdyż wydawane przezeń plany były autentyczne.

KRONIKA.

Lwów 11 sierpnia.

Ruch wyborczy. Z Podwołoczysk donoszą: Z okazyi rozpisanych wyborów uzupełniających w miejsce ś. p. hr. Koziebrodzkiego, zaprosił burmistrz, dr. Dawid, większą część tutejszych obywateli na poufne posiedzenie. Zaproszeni zjawili się dość licznie i uchwalili popierać kandydaturę hr. Mieczysława Pinińskiego.

Rekolekcye dla kapłanów odbędą się pod przewodnictwem W. O. Łubieńskiego, Redemptorysty, w seminaryum duchownem łać. Rozpoczną się dnia 20 sierpnia wieczorem, a skończą dnia 24go rano. Kapłani, pragnący wziąć udział w rekolekcyach, zechcą co rychlej zgłosić się do Rektoratu seminaryum.

Czesko-polskie sądy rozjemcze na Szląsku. Krakowski *Głos Narodu* pisząc o konfliktach, które często powstają na Szląsku austryackim między Czechami a Polakami z powodu nieustalenia granicy językowej, zaproponował, aby dla pokojowego załagodzenia tych konfliktów ustanowiono polsko-czeskie sądy rozjemcze. Warunkiem tych sądów musiałoby być uznanie *status quo* dotychczasowych czesko-polskich stosunków na Szląsku. Praska *Politik* powitała ten projekt ze sympatyą, stanowczy głos w tej sprawie jednak należy do Czechów szląskich.

Zamknięcie teatru hr. Skarbka nastąpi 5 września. W dniu tym odbędzie się uroczyste przedstawienie, w którem wezmą udział wszyscy obecni artyści i artystki, a nawet wielu z tych, którzy dawniej występowali na scenie hr. Skarbka, później ją opuścili, a dzisiaj już inne posady zajmują, lub też są na emeryturze.

Druga wycieczka do Tuchli. Na dochód jubileuszowej kolonii wakacyjnej w Tuchli, odbędzie się z okazyi 70-letnich urodzin cesarskich w niedzielę 19 b. m. druga wycieczka osobnym pociągiem ze Lwowa na Stryj, Skole, Hrebenów do Tuchli. — Po przybyciu do Tuchli odbędzie się w stosownie urządzonym namiocie Msza święta. Cena biletu uczestnictwa w tej wycieczce wynosi wraz z prawem bezpłatnego przejazdu koleją tam i napowrót II lub III klasą, tylko dwie korony od osoby. Biletów familijnych nie ma. Ilość biletów ze względu na pojemność pociągu i tym razem musi być ściśle ograniczoną.

Powitanie Czechów w Chabówce. We czwartek popołudniu wracali czescy goście w liczbie 360 z Zakopanego do Cieszyna. Kiedy pociąg wiozący ich, zatrzymał się w Chabówce, zastali tam na dworcu właśnie dopiero co przybyłe pociągiem z Muszyny nasze towarzystwo śpiewackie „Echo", które niedawno dawało koncerta w Krynicy. Echiści byli zgromadzeni koło stołów, ujrzawszy powiewające z wagonów tysiące chustek i usłyszawszy powitalne okrzyki, powitali wzajemnie Czechów pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła". Czesi wysiedli z wagonów, zaczęli się witać z Echistami, zasiedli z nimi do stołów, a potem śpiewano sobie wzajemnie swoje narodowe pieśni. Miła ta zabawa trwałaby Bóg wie jak długo, gdyby dzwonek kolejowy nie dał sygnału do odjazdu Czechów do Cieszyna.

W Krynicy bawiło do 3 sierpnia rodzin 2889 osób 3564.

Stan urodzajów. Z okolicy Podwołoczysk piszą nam: Wcześniejsze niż zwykle w tutejszych stronach żniwo prędko się zbliża ku końcowi, bo mało co jest do zbierania. Z małymi wyjątkami ten rok nazwać trzeba rokiem nieurodzaju. Pszenicy jest od 5½ do 9½ kóp na morgu; żyta od 6½ do 7½ kóp. Znaczna część pszenicy musiała być wykoszoną. Ze zbóż jarych nie można mieć jeszcze przecięcia, bo zbiór nieukończony, jednak z wyjątkiem hreczki będzie nędzny; w owsie pokazuje się śniedź i rdza. Kartofle dobre, buraki średnie; groch, bobik i wyka zupełnie zniszczone przez muszkę.

„Sokół" pod obuchem Hakaty. W Poznaniu rozpoczyna się teraz zjazd polskich „Sokołów", który dla Niemców a zwłaszcza hakatystów jest tak niemiłym, że rząd wydał zakaz przywdziewania mundurów sokolich, jakoteż rozwijania sztandarów. Zakazano także surowo przybycia Sokołom polskim z Galicyi i zagrożono im, iż gdy pojawią się na zjeździe, będą aresztowani i odstawieni do granicy.

Mord i podpalenie. W Hryniówce w pow. bohorodczańskim niewiadomi sprawcy zamordowali w nocy 5 sierpnia zamożnego gospodarza Tymka Melów i jego żonę, a następnie domostwo zamordowanych podpalili. Zgorzało ono do szczętu. Sąd powiatowy w Bohorodczanach wydelegował natychmiast komisyę sądową celem wyśledzenia sprawców zbrodni.

Samobójstwa. Dzienniki donoszą, że w Monasterzyskach otruł się znany ze swej ekscentryczności hr. Maksymilian Zichy, Węgier.

Dziś rano o godz. 7¼ odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Karol Wimmer, emer. major od strzelców, 71-letni, żonaty, zamieszkały we Lwowie przy ul. Chorążczyzny l. 13. Wystrzał wymierzony był w głowę; kula przeszła na wylot i śmierć nastąpiła natychmiast. Powodem samobójstwa była choroba nieuleczalna, Wimmer bowiem był od lat 20 paralitykiem.

Wypadki elementarne. W ostatnich dniach wybuchł w Jastkowicach, powiatu tarnobrzeskiego, pożar, który zniszczył 14 domów mieszkalnych, 16 stodół, 18 stajni, jakoteż 119 kóp zboża. Ogólna szkoda wynosi około 25.000 K.

Nad Żółtańcami pod Lwowem przeszła w poniedziałek wieczorem szalona burza z piorunami. Jeden uderzył w chatę, która spłonęła i zabił handlarza miodem Mechla Fromma, który się do niej schronił.

Ponad Stryjem przeciągnęła w tych dniach szalona burza z gradem i wyrządziła ogromne szkody.

Rozdanie nagród w szkole polskiej w Paryżu odbyło się w ostatnich dniach lipca w sposób uroczysty. Po zagajeniu obchodu zabrał głos członek rady szkolnej p. Józef Gałęzowski i w dłuższem przemówieniu zbijał zarzuty, które robiono szkole w ostatnich czasach. Wyjaśnił między innymi bezzasadność przepowiedni, że szkoła musi upaść wskutek ciągłego zmniejszania się liczby uczniów. Podlega ona wahaniom, liczba uczniów przychodnich zmniejszała się, to jest jednak zupełnie zrozumiałe wobec ogromnych odległości paryskich, w internacie jednak wszystkie miejsca są zawsze zajęte i nic nie pozwala przypuszczać, by stan ten miał się zmienić. Na zakończenie oświadczył urzędownie w imieniu rady, że rada trwa niezmiennie przy postanowieniu utrzymania tej ostatniej na gruncie paryskim niezależnej instytucyi polskiej. Potem odczytano sprawozdanie z postępu uczniów: najbardziej odznaczyli się Waryński i Bolikowski. W końcu rozdano nagrody. Z nagród wyszczególnić należy utworzone przez Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły, następnie nagrody w gotówce Stowarzyszenia pań polskich imienia Klaudyi Potockiej i nagrody imienia Perneta, byłego inspektora szkoły. Stypendya imienia Seweryna Gałęzowskiego, przyznane zostały czterem wychowańcom szkoły na dalsze studya specyalne.

Mord polityczny w Bukareszcie. W telegramach donieśliśmy już pokrótce o zamachu na profesora Mihaileanu w Bukareszcie; bliższe jego szczegóły przedstawiają się tak: Kiedy w nocy z 5 na 6 sierpnia około godziny 12 znany i ogólnie poważany w Bukareszcie profesor liceum, Mihaileanu, powracał do domu w towarzystwie żony i 12-letniej córki, strzelił ktoś do niego z rewolweru z tyłu w pobliżu ulicy Trajana. Mihaileanu śmiertelnie ugodzony, padł na ziemię, zbrodniarz zaś uciekł, zgubiwszy tylko kapelusz. Aresztowany niebawem w bramie pewnego domu przez zaalarmowaną policyę, barczysty chłopak przyznał się od razu, że to on strzelał do profesora Mihaileanu. Jest to 18-letni wyrostek, pochodzenia bułgarsko-macedońskiego, zwie się Stojan Dimitrow i niedawno temu wstąpił do roboty do jednego z krawców w Bukareszcie. Widocznie jednak nie szło mu o robotę, lecz przybył do Bukaresztu po to jedynie, aby na Mihaileanie wywrzeć zemstę za jego wrogą dla Bułgarów działalność. Mihaileanu, będąc z pochodzenia Rumuno-Macedończykiem, wydawał mianowicie tygodnik pod tyt. *Peninsula balcanica*, w którym występował energicznie w obronie narodowości rumuńskiej w Macedonii i sprzeciwiał się ze swego narodowego stanowiska, zarówno greckiej

---

7)

Czujny pies bogdychana.

(Ciąg dalszy).

III.

Wówczas jednak zważywszy wszystkie szanse „za" i „przeciw", a nie znając tajemnych sprężyn jej działania, przekonałem się, że mam na tę misyę zapatrywać się poprostu jako na dowód zaufania i pochlebnej opinii o mnie. W tem mniemaniu nie zachwiała mnie nawet rozmowa z moim przyjacielem Czeng-li, który mnie ostrzegał, ale zwyczajem chińskim w sposób tak niejasny i ogródkami, że nie mogłem tego wziać w rachubę.

Wybrałem się tedy w drogę zabrawszy z sobą zapieczętowany list cesarzowej do wicekróla Czanga. Bez żadnych przygód przybyłem do miasta Czing-Tin, gdzie chciałem przenocować. Zapytałem żołnierza, stojącego na straży u bramy miasta, gdzie tu jest najwygodniejsza gospoda dla cudzoziemców. Żołnierz obejrzał mnie badawczym wzrokiem i wskazał mi gospodę pod „Jasną Łuną".

Gospodarz tego zajazdu bosonogi, płaskonosy Chińczyk przywitał mnie z taką uniżonością, jakby się już spodziewał mojego przybycia.

— Z daleka przybywa Wasza Excelencya?— zapytał.

— Tak.

— Czy może z południa?

— Może.

— Dzień ten, w którym Wasza Excelencya wstąpiła w próg mego domku, będzie najpamiętniejszym w mojem życiu.

Kazałem sobie wieczorem przynieść jakiś posiłek do mego pokoju, a tymczasem wyszedłem na miasto. Ciągle powtarzałem sobie w duchu, że znajduję się na terytoryum nieprzyjacielskiem, nie miałem jednak na razie na myśli żadnych niebezpieczeństw, grożących mi ze strony cesarzowej. Obawiałem się tylko różnych tajnych stowarzyszeń chińskich, które dowiedziawszy się, w jakiej misyi jadę, mogłyby mi zgotować przyjęcie w duchu iście chińskiego wiarołomstwa. Dlatego to tak wymijająco odpowiadałem na pytania mego gospodarza, zwłaszcza, że uderzyło mnie to, dlaczego on mnie zapytuje, czy przyjeżdżam z południa, skoro widział na własne oczy, że jadę od strony północnej bramy miasta. Można jednak było to pytanie ostatecznie przypisać głupocie i roztrzepaniu.

Gdy powróciłem do gospody, zobaczyłem w głównej sali dwóch czy trzech kulisów, tak zajętych grą w karty, że nie zwrócili uwagi na moje wejście. Gospodarz powiedział, że posiłek i napitek są już w mojej komnacie i pożegnał mnie niskimi ukłonami. Wyszedłszy z sali, zatrzymałem się parę minut, a potem szybko wróciłem i natrafiłem właśnie na chwilę, jak mój gospodarz pochylony nad grupą graczy żywo o czemś z nimi rozmawiał. Ujrzawszy mnie, zmięszał się i usiłował uśmiechnąć się i nadać twarzy spokojny wyraz.

— Nie zapomnij pan, że jutro skoro świt wyruszam w dalszą podróż — rzekłem doń.

— Nie, nie, Wasza Excelencyo!

— Dobranoc.

— Dobrej nocy Waszej Excelencyi. Niech rajskie zefiry owieją Waszą Excelencyę słodkimi snami.

— Dziękuję.

Wszedłem do przeznaczonej dla mnie komnaty na górę po skrzypiących schodach. Zanim się jednak ułożyłem do spoczynku, obejrzałem pokój i ku wielkiemu memu niezadowoleniu spostrzegłem, że drzwi zamykały się tylko na zwykłą najprymitywniejszą zasówkę. Dla ostrożności zabarykadowałem je kilku przedmiotami z umeblowania izby. Potem otworzyłem okno i wyjrzałem na dwór.

Noc była ciemna, lecz cicha. Nie pomnę, jak długo stałem przy oknie, patrząc na dachy domów, potem zdjąłem buty i ległem na łóżku, usiłując zasnąć. Ale sen uciekał z mych powiek, a mój umysł zaczął się znowu obracać w kole różnych podejrzeń. Przyszło mi na myśl zachowanie się mego gospodarza, oraz jego goście, zajęci grą w karty — potem jednak wyperswadowałem sobie, że ot, daję tylko jak zwykle, folgę wrodzonej, czy też wyrobionej w Chinach podejrzliwości mego charakteru. W tem usłyszałem jakiś dźwięk czy szum, którego w moim stanie półdrzemki dokładnie rozróżnić nie mogłem. Ocknąłem się, lecz dźwięk ów już się nie powtarzał. Całą moją uwagę zwróciłem na drzwi, lecz wszystko było cicho. Podniosłem się na pościeli i zacząłem się wpatrywać w otaczający mnie mrok, póki wreszcie samego siebie nie upewniłem, że ów zagadkowy głos, który słyszałem, był może jednym z tych różnych niewytłómaczonych dźwięków, które przerywają ciszę nocną.

Siedziałem na łóżku w takiej pozycyi, że moja lewa dłoń wspartą była na jego krawędzi. Wspominam o tem, bo ten drobny szczegół miał potem ogromną doniosłość w związku z tem, co nastąpiło. Oto, poczułem jakąś dziwną niewygodę i naprężenie w lewej ręce, jak gdyby reszta mojego ciała pogrążała się w głąb. Było w tem coś tak przerażającego, że w pierwszej chwili nie mogłem się zoryentować, lecz potem instynktownie wsparłem się już cały na lewej ręce i wtedy pojąłem, co się działo: oto moja pościel zapadała się podemną.

W mgnieniu oka wyskoczyłem z łóżka, a w tej chwili rozległ się trzask i łóżko z pościelą zapadło się, a obok mnie rozwarła się ciemna otchłań. W komnacie podemną usłyszałem jakiś głos, w którym odrazu poznałem głos mego gospodarza; wykrzyknął:

— Nie ma szpiega! Dalej na górę, do jego izby!

Natychmiast uprzytomniłem sobie okropność mego położenia, a wiedząc że drzwi nie wytrzymają naporu, rzuciłem się ku oknu, wylazłem przez nie, skupiwszy całą moją zdolność gimnastyczną, pomagając sobie rękami i nogami, spuściłem się na dach sąsiedni. Na szczęście moje, struktura domów chińskich ułatwiała mi tę karkołomną podróż. Lazłem po owym dachu co prędzej w stronę, gdzie się domyślałem ulicy, kiedy usłyszałem, jak drzwi w moim pokoju pękły, a za chwilę potem ujrzałem w oknie sylwetkę jakiegoś człowieka. Człowiek ten o wiele zręczniej niż ja wbiegł na drugi dach, i w chwili kiedy ja z dachu spuszczałem się na ulicę, rzucił się na mnie ze sztyletem w ręku, zionąc jakiemś chińskiem przekleństwem. Chciałem się uchylić od ciosu, lecz przytem w ciemności potknąłem się o jakiś przedmiot i upadłem w tył i temu tylko upadkowi zawdzięczam ocalenie życia, gdyż sztylet napastnika rozdarł mi tylko surdut. Zanim Chińczyk zdołał się za mną obejrzeć, kopnąłem go nogą z całej siły, tak, że się gdzieś zatoczył w ciemności; poczem zacząłem co tchu uciekać. Skręcałem to w lewo, to w prawo, i w jakiś czas zmiarkowałem, że już na szczęście zmyliłem pogoń. Wtedy zwolniłem kroku, i oddychając z zadowoleniem, zacząłem się zastanawiać nad dopiero co przebytem niebezpieczeństwem. Nie przypuszczałem, żeby celem napadu na mnie była grabież, a utwierdzał mnie w tem zwłaszcza okrzyk właściciela gospody: „Nie ma szpiega!" Czyżby wiedział w jakiej misyi jadę? Ale jakże mógł wiedzieć o tem, o czem tylko dwoje osób wiedziało: cesarzowa i ja? Mimowoli podniosłem rękę ku piersiom, na których miałem ukryty list cesarzowej do Czanga.

Zaczęło już świtać, a ja jeszcze błądziłem po ulicach miasta, czekając aż jego bramy będą otwarte. Zmęczywszy się, usiadłem w jakimś zakątku i wyjąłem list cesarzowej, chcąc się przekonać, czy nie został uszkodzony podczas owej bójki z Chińczykiem. Tak też było: nóż napastnika przesunął się blisko pieczęci, zostawiając na liście lekką skazę! O centymetr dalej, a byłby przeciął pieczęć. Uważałem to jakby za wskazówkę losu. Po chwili namysłu, zdecydowałem się złamać skrupuł przyzwoitości i sam podważyć pieczęć, jeśli to będzie możliwe bez zostawienia śladów. Ostrożnie manipulując otworzyłem wreszcie list i przeczytałem następujące słowa:

„Oddawca tego listu nie powinien powrócić do Pekinu".

Takie to było polityczne pismo cesarzowej, które ja sam wiozłem do Taj-Jun!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jak i bułgarskiej supremacyi w Macedonii. Jak wszyscy jego rodacy, upatrywał on w utrzymaniu zwierzchnictwa Turcyi nad Macedonią, najlepszy środek dla zapewnienia tam bytu rumuńskiej narodowości, czegoby nie było pod hegemonią grecką, lub bułgarską.

Dimitrow oświadczył, że zabił Mihaileanu z własnego popędu, władze rumuńskie jednak nie wierzą temu i są przekonane, że tak ten mord, jak i zamordowanie tajnego agenta tureckiego, Fitowskiego, są wynikiem działalności partyi rewolucyjnej bułgarsko-macedońskiej.

Pomnik austryacki na Oceanie spokojnym. Nowy austryacki krążownik torpedowy „Leopard“, który uda się niebawem do Chin, popłynie przedewszystkiem do wyspy Guadalcanar z archipelagu Salomona w Oceanie spokojnym, na której przed paru laty tubylcy zamordowali oficerów i majtków austryackiego okrętu „Albatros“. Załoga Leoparda ustawi tam pomnik ku uczczeniu pamięci swych kolegów z „Albatrosa“.

Zniesienie nauki języka polskiego i polskich wykładów w nauce religii na wyższym i średnim stopniu szkół elementarnych w Poznaniu, weszło już w życie wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Treść dotyczącego rozporządzenia, o którem pisaliśmy obszernie wówczas, gdy je ogłoszono w dziennikach hakatystycznych, zakomunikowali nauczyciele uczniom zaraz w pierwszym dniu rozpoczęcia nauki. Następnie odbyła się konferencya rektorów szkół celem naradzenia się, jak użyć tych dwóch godzin tygodniowo, które dotąd przeznaczone były na naukę polskiego czytania i pisania. Wedle urzędowych organów hakatyzmu, rozporządzenie to rozszerzonem zostanie na całą prowincyę poznańską.

Ślub na łożu śmierci. W Peszcie wydarzył się następujący wzruszający wypadek: Porucznik huzarów Mike pokochał uroczą dziewczynę Elżbietę Barabas i zaręczył się z nią. Wkrótce po zaręczynach zapadł na chorobę sercową, a lekarze zakazali mu jeździć na koniu, skutkiem czego musiał wystąpić z armii. Otrzymawszy urlop, z podziwienia godną energią odbył Mike studya lekarskie. Wracając z egzaminu, który zdał chlubnie do mieszkania narzeczonej, padł na ulicy bezprzytomny. Zawieziono go do domu ukochanej. Czując, że zbliża się kres jego życia, zapragnął przed śmiercią połączyć się węzłem małżeńskim, a to samo uczucie zawładnęło sercem panny Barabas. Ponieważ jednak narzeczeni nie mogli złożyć przepisanej kaucyi, telegrafowano do cesarskiej kancelaryi wojskowej w Wiedniu. Pozwolenie natychmiast nadeszło. Następnego dnia poproszono księdza katolickiego, który pobłogosławił zakochanych, a w dwie godziny po ślubie Mike wyzionął ducha.

Sędziwa bohaterka. Niezwykłej odwagi i rzeźkości dowiodła 71-letnia Elżbieta Hintenaus z Liesing pod Wiedniem. Oto idąc nad brzegiem stawu, spostrzegła ona, jak kolejno jakiś mały chłopiec, a za nim jego 19-letnia opiekunka wpadli do wody i natychmiast zniknęli pod jej powierzchnią. Nie namyślając się długo, skoczyła sędziwa bohaterka do wody i po długiej walce z niebezpieczeństwem udało jej się tonących wyciągnąć na brzeg, gdzie oboje niebawem przyszli do siebie.

„Wuj biskup“. Dzienniki niemieckie opowiadają o zabawnym wypadku, jaki się zdarzył biskupowi monastyrskiemu, znanemu ogólnie ze swojej dobroci i ogromnej sympatyi dla dzieci. Oto gdy biskup pewnego dnia wychodził ze swojego pałacu na zwyczajną, codzienną przechadzkę, dostrzegł, jak jakiś mały chłopak naprożno usiłował uchwycić za rączkę od dzwonka przylegającej do pałacu kamienicy. „Chcesz zadzwonić?“ zapytał biskup zbliżając się do malca. „Tak wuju biskupie“ brzmiała odpowiedź. Sędziwy dostojnik kościoła pociągnął silnie za dzwonek i czeka na kogoś, ktoby otworzył. W tem malec usłyszawszy odgłos kroków w sieni, ciągnie biskupa za sutannę i mówi: „No, wuju biskupie, teraz zmykajmy, bo nas złapią“. Po tych słowach ulatnia się malec zostawiając pod bramą biskupa samego, a równocześnie otwiera się brama i właściciel domu pyta zaambarasowanego, czem mu może służyć.

Myśli i wrażenia spadającego w przepaść. Spadający w głęboką przepaść, leci często kilkanaście sekund. Dotychczas wyobrażano sobie, że te chwile muszą być straszne, doświadczenie jednakże powiada inaczej. Kilka osób, dla których upadek tego rodzaju nie był śmiertelnym, jednogłośnie zapewniają, że lecąc, słyszały jakąś muzykę, że myśli ich przebiegały mózg z szybkością stokrotnie powiększoną — ani śladu strachu i rozpaczy — z cichą rezygnacyą rozmyślały o położeniu pozostawionej po ich śmierci rodziny, a co najdziwniejsze, nie odczuwając bólu, słyszały najwyraźniej odgłos uderzenia własnej głowy o stwardniałą skorupę śniegu. Potem ustawała wszelka przytomność, lecz czas poprzedniego spadania wydawał im się nieskończenie długim. Członek klubu alpejskiego, profesor geologii Heim, wchodził bieżącego roku w czerwcu na wysoką górę w Alpach, stąpił niebacznie na śnieg, zawieszony nad przepaścią i spadł w nią. Gruba warstwa miękkiego śniegu na dole ocaliła mu życie. Miesięcznik *Physische Studien* podaje relacyę tego wypadku profesora Heima; potwierdza on w niej w zupełności rodzaj wrażeń, przez innych w podobnych razach doznawanych.

Zmarli. We Lwowie Klemens Drozdowski, radca namiestnictwa, kawaler orderu żelaznej korony III klasy, lat 62; Celestyna Żółkiewska, wdowa po dyrektorze zakładu sierót miejskich, lat 84. — W Sokalu Leokadya z Riccich Semetkowska, 66 lat.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +15, w poł. +21 R. Bar. 764. Spada. Pogoda.

Dobry rok.

— Piękny czas, nieprawdaż, kumie?

— Oj, piękny bo piękny kumie. Jescem nie miał takiego dobrego, krom tego, kiedy mi żonisko obumarło.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w sobotę „Palestrant“ op. kom. w 4 ak. W niedzielę „Baron Cygański“. We wtorek „Ptasznik z Tyrolu“. We środę „Dzwony z Corneville“. We czwartek „Noc w Wenecyi.“

Dnia 1 bm. pobłogosławił ks. biskup Weber w kaplicy arcybiskupiej związek małżeński, łączący dwie zacne, polskie rodziny silniejszymi niż dotąd węzłami. P. Stanisław Lewandowski, właściciel dóbr Bełzca i Brzeziny w pow. rawskim, syn Mieczysława i Heleny z Buszczyńskich Lewandowskich, właścicieli dóbr Rekliniec i Krzewice w pow. rawskim i żółkiewskim, pojął za żonę uroczą Sanoczankę, pannę Maryę Białobrzeską-Wierzbicką, adoptowaną córkę pp. Janów Wierzbickich, właśc. dóbr Ropienka i Uherce. Przy weselnej uczcie w kole najbliżej pokrewnych rodzin: Poźniaków, Niezabitowskich, Białobrzeskich, Wronowskich, Lekczyńskich, Łomnickich itd. wzniesiono cały szereg toastów, z których pierwszy na cześć i pomyślność młodej pary wzniósł p. Adolf Poźniak właśc. Nowotańca w pow. sanockim. P. Niezabitowski odczytał wielką ilość telegramów i pism gratulacyjnych z wszystkich stron kraju; między innemi list ks. Pawła Sapiehy, w którym składa mu jako marszałek powiatu rawskiego najserdeczniejsze życzenia wraz z objawionem życzeniem powitania młodej pary jak najprędzej w obrębie powiatu. Nazajutrz państwa młodych, przybywających do majętności p. młodego, powitała banderya w sto koni; przy bramie tryumfalnej przemawiali obaj duszpasterze miejscowi ks. kan. Pączek rz.-kat. proboszcz w Lipsku i gr.-kat. ks. Daćko z Bełzca, jakoteż cała rada gminna z wójtem na czele, a na zakończenie odbyła się uczta dla ludu. Młoda para będzie miała miłe wspomnienie na całe życie, a zarazem wskazówkę, że miłością ludu i pracą około jego dobra można sobie zaskarbić wdzięczność i miłość jego i że z pomocą Boga, przy życzliwości otaczających nas ludzi można zdziałać wiele dobrego, w czem Szczęść im Boże!

COLOSSEUM THORNA.

Codziennie wspaniałe przedstawienie. Od 1go sierpnia nowy sensacyjny program nowości. 15 najznakomitszych attrakcyj.

Sport.

Wyścigi konne w Kottingbrunn.

Dzień czwarty 28 lipca. Nagroda rządowa 5000 K. zwycięzcy, 1000 K. drugiemu koniowi, meta 3200 m. Zapisano koni 7, biegało 5. Br. G. Springera 4l. „Leader“ po Panzerschiff od Lenke 1, br. J. Harkanyi'ego 4l. „Innländer“ 2. Totalizator 46 : 10. — Letni Kottingbrunnski bieg myśliwski; Handicap; 9000 K. zwycięzcy, 1500 K. drugiemu koniowi; meta 4000 m: Zapisano koni 23, biegało 7. P. E. v. Okolicsanyi 4l. „Drava“ po Beauminet od Takaros (62 kg.) 1, ks. M. E. Taxis 4l. „Gondolat“ (70 i pół kg.) 2. Totalizator 23:10.

Dzień piąty 29 lipca. „Nagroda Helenenthal“ dla koni dwuletnich, 40.000 K. zwycięzcy, 4000 K. drugiemu koniowi; meta 1200 mtr. Zapisano koni 17, biegało 11. Hr. B. Eszterhazy'ego „Dante“ po Dunure od Leleny 1. Hr. E. Degenfelda „Frangepan“ 2. Totalizator 31 : 10. „Nagroda parku zamkowego“, 5000 K. zwycięzcy, 700 k. drugiemu koniowi; meta 1000 mtr. Zapisano koni 29, biegało 12. P. L. von Schossbergera 4 l. „Illusion“ po Zsupan od Hipokrene 1. P. Mauthnera von Markhof 4 l. „Sarkantyn“ 2. Totalizator 63 : 10. „Bieg z płotami“; 4000 K. zwycięzcy, 700 K. drugiemu koniowi, meta 2800 mtr. Zapisano koni 11, biegały 3. Rotmistrza F. Michlstättera 4 l. „Cecilie“ po Master Kildare od Engelsburg 1. P. Mauthnera von Markhof 4 l. „Dominik“ 2. Totalizator 49 : 10.

Dzień szósty 31 lipca. „Wielki Handicap Kottingbrunski“, 10.000 K. zwycięzcy, 1000 K. drugiemu koniowi; meta 2000 mtr. Zapisano koni 52, biegało 11. P. Mauthnera von Markhof 3 l. „Dreyfuss“ po Triumph od Misdeede (46 kg.) 1. Pana A. Drehera 4 l. „Häng' di' an“ (48½ kg.) 2. Totalizator 163 : 10. „Bieg sprzedaży koni dwuletnich“, 4000 K. zwycięzcy, 400 K. drugiemu koniowi; meta 1200 mtr. Zapisano koni 9, biegało 5. Pana A. von Ledereła „Akarhogy“ po Harvester od Activity 1. P. B. von Ferdinandy'ego „Biri“ 2. Totalizator 23 : 10.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 9 sierpnia.

(Z) Obawa, że bank angielski w tym tygodniu podwyższy stopę procentową, nie sprawdziła się, — na razie pozostaje w Anglii dotychczasowa stopa, t. j. 3½%. — Głównie Amerykanom zawdzięczają Anglicy obecnie to, że zapasy złota banku angielskiego zostały ostatnimi dniami bardzo znacznie wzmocnione i że skutkiem tego odpadła potrzeba podrożenia kredytu wekslowego w całem państwie. Z Ameryki bowiem wysłano w tym tygodniu duże transporty złota do Europy, Amerykanie też zakupili za 5 milionów funtów szterlingów bonów ostatniej wojennej pożyczki angielskiej. W Berlinie rozeszła się dziś pogłoska, że kapitaliści amerykańscy zamierzają nabyć za 100 milionów marek trzyprocentowych konsoli niemieckich i że bank niemiecki w Berlinie zawarł już układ o ten interes. Pogłosce tej jednak zaprzeczono, a powstała ona stąd, że jeden z banków nowojorskich ogłosił w dziennikach olbrzymie anonse, w których zaleca publiczności amerykańskiej nabywanie konsoli niemieckich. Zajęcie Peitsangu przez wojska europejskie wywarło na giełdach dobre wrażenie. Pod wpływem tej wiadomości poprawiła się cokolwiek tendencya giełdy berlińskiej. U nas była i dziś nieznaczna zniżka, tylko akcye tramwaju wiedeńskiego, praskie akcye żelazne, länderbanki i anglosy zamknięto cokolwiek wyższym kursem. Z Tryestu donoszą, że zarząd austryackiego „Lloyda“ zamówił 10.000 tonn węgla amerykańskiego, po cenie bardzo znacznie niższej od tej, jakiej żądają kopalnie na Morawie i Szląsku. W ten sposób wyzysk, praktykowany przez właścicieli naszych kopalń, toruję tylko drogę węglowi amerykańskiemu do Europy.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 662·00, węgierskie 684·00, Anglobanki 276·75, Uniony 552·00, Bankvereiny 494·50, Länderbanki 414·75, Ludwiki 422·00, Czerniowieckie 528·00, Elbethale 456·00, Renta papierowa 97·50, srebrna 97·20, austryacka złota 115·90, austr. renta wal. kor. 97·55, węgierska złota 115·35, węgierska renta wal. kor. 90·70, dukat 11·41, frankówka 19·32, marki 23·68, ruble 2·55—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 10 sierpnia.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się w usposobieniu nader spokojnym, i ceny jedynie z braku transakcyj nie doznały zniżki.

Płacono: pszenicę białą od 7·20 do 8·15 K., czerwoną 7·20 do 8·20 K.. żółtą 7·20 do 8.15 K., żyto 6·20 do 6·80 K.; jęczmień browarny 6·25 do 7·00 koron; na krupy 0·00 do 0·— K.; owies 6·25 do 6·75 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów.

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

Z dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie. *Gazeta Lwowska* ogłasza publiczne rozpisanie dostawy materyałów drzewnych, które c. k. dyrekcya kolei państwowych we Lwowie będzie na rok 1901 potrzebować. Dotyczące oferty, sporządzone na przepisanych blankietach, mają być wniesione najpóźniej do dnia 10-go września br. do godziny 12 w południe do wymienionej c. k. dyrekcyi we Lwowie.

Bliższe warunki tej dostawy są podane w *Gazecie Lwowskiej* i mogą być także przejrzane, lub udzielone w biurze III-ciem c. k. dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Wiedeń 11 sierpnia. Prezydent ministrów dr. Koerber uda się w poniedziałek na dwór cesarski do Ischlu.

Hamburg 11 sierpnia. Chory na dżumę marynarz Rauhut umarł.

Rieka 11 sierpnia. Policya przypuszcza, że onegdajszy zamach na tutejszy tramwaj elektryczny był dziełem anarchistów, którzy chcieli przeszkodzić spokojnemu odbyciu się manifestacyi żałobnej z powodu pogrzebu Humberta.

Paryż 11 sierpnia. *Petite Parisienne* donosi, że w Nizzy aresztowano wczoraj kilku niebezpiecznych włoskich anarchistów.

Madryt 11 sierpnia. W miejscowości Liria koło Gibraltaru przyszło do bójki pomiędzy żandarmami a przemytnikami, którzy usiłowali przemycić transport tytoniu. Jednego przemytnika i jednego żandarma zabito.

Rzym 11 sierpnia. Król Wiktor Emanuel złożył dziś przed parlamentem w sposób bardzo uroczysty przysięgę na konstytucyę. Król w towarzystwie deputacyi parlamentu i ministrów, którzy wyszli na jego powitanie, wszedł do sali obrad, gdzie powitano go grzmiącymi okrzykami: „Niech żyje!“

Następnie wypowiedział król następujące słowa przysięgi: „Wobec Boga i wobec narodu przysięgam, że będę ściśle przestrzegał konstytucyi a moją władzę królewską wykonywać będę wiernie podług praw, tak, ażeby każdy obywatel podług słuszności doznawał pełnej sprawiedliwości i że będę zawsze działał w interesie rozwoju narodu mojego.

Gdy król skończył, obecni wznieśli znowu gromnie okrzyki na jego cześć, poczem składali przysięgę senatorowie i deputowani.

Podczas całej tej uroczystości obecnym był w loży królewskiej arcyksiążę Reiner.

Kraków 11 sierpnia. Komitet tutejszych rzemieślników wybrał ściślejszy komitet dla naradzenia się nad projektem zmiany ustawy przemysłowej i nad sprawą obesłania wiecu słowiańskich przemysłowców w Pradze.

Belgrad 11 sierpnia. Rozeszła się tu pogłoska o uwięzieniu byłego rejenta jenerała Belimarkowicza. Pogłoska ta okazała się jednak nieprawdziwą.

Warszawa 11 sierpnia. (pryw.) Generał-gubernator ks. Imeretyński oddał pod sąd wojenny niejakiego Czerwińskiego. Z treści rozkazu wynika, że Czerwiński był członkiem polskiej partyi socyalistycznej w Częstochowie i jako taki dnia 3 listopada 1899 r. zasztyletował na ulicy w towarzystwie innych towarzyszy niejakiego Józefa Szancenberga, który był zajętym w fabryce żelaza Peltzerów i był szpiegiem rządu rosyjskiego. Owóż partya socyalistyczna skazała go na śmierć, a ten wyrok wypełnić miał Czerwiński. Czerwiński nie wydał w śledztwie żadnych towarzyszy, mimo że stwierdzono, iż ich miał.

Wypadki w Chinach.

(Telegramy „Przeglądu“).

Szangaj 11 sierpnia. Kupcy chińscy wystosowali petycyę do zastępców obcych mocarstw, w której protestują przeciw wysadzaniu na ląd wojsk europejskich, gdyż przez to wywoła się niepotrzebnie panikę wśród Chińczyków.

Słychać, że Li-ping-heng z 15.000 dobrze wyćwiczonymi żołnierzami maszeruje na Yangtsun, aby tam stawić czoło wojskom sprzymierzonym.

Hong-kong 11 sierpnia. Dwa pułki indyjskie odchodzą dzisiaj do Szangaju, a trzeci odejdzie w niedzielę. W Kantonie ścięto onegdaj 17 rozbójników morskich; w mieście spokój.

Berlin 11 sierpnia. Jenerał Gross, zwany Schwarzkoff, szef 1-szej wschodnio-azyatyckiej brygady, zamianowany został szefem sztabu hr. Waldersee'go.

Londyn 11 sierpnia. Do biura Reutera donoszą z Szangaju, że dla ochrony tamtejszej francuskiej kolonii postanowili Francuzi sprowadzić do Szangaju 3.000 Anamitów.

Donoszą, że cesarz chiński polecił Li-Hung-Czangowi rozpocząć rokowania pokojowe z mocarstwami.

Petersburg 11 sierpnia. Admirał Aleksejew telegrafuje z Niuczwang: Dzielnicę chińską w Niuczwangu zajęliśmy 8 sierpnia. Ludność rozbrojono. Rosyanie objęli zarząd miasta.

Generał Grodekow telegrafuje z Chabarowska, że oddział rosyjski zajął Charbin.

Berlin 11 sierpnia. „Biuro Wolfa“ donosi: Hr. Waldersee otrzymał od Cesarza Franciszka Józefa i króla Wiktora Emanuela telegramy gratulacyjne z powodu nominacyi na naczelnego wodza wojsk sprzymierzonych w Chinach. Hr. Waldersee obecnie konferuje tu z rozmaitemi osobistościami, następnie powróci do Hanoweru, a 21 lub 22 sierpnia odjedzie okrętem z Genui lub Neapolu do Chin, przedewszystkiem do Szangaju.

Waszyngton 11 sierpnia. Ministeryum spraw zagranicznych otrzymało szyfrowaną depeszę posła amerykańskiego w Pekinie, równobrzmiącą z telegramem posła francuskiego Pichona do rządu francuskiego.

Bruksela 11 sierpnia. Poseł belgijski w Pekinie nadesłał depeszę równobrzmiącą z depeszą Pichona.

Londyn 11 sierpnia. Poseł angielski w Pekinie nadesłał depeszę tej samej treści co depesza Pichona.

Berlin 11 sierpnia. Biuro Wolfa zaprzecza doniesieniu dzienników, jakoby miano wysłać jeszcze 15 do 20.000 wojska niemieckiego do Chin.

Petersburg 11 sierpnia. Do sztabu głównego nadeszły wczoraj następujące wiadomości z nad granicy chińskiej: Dnia 4 sierpnia wojska rosyjskie stoczyły walkę z Chińczykami w pobliżu Aigunu. Chińczycy uciekli częścią w kierunku do Zizichar (miasto w Mandżuryi) częścią wzdłuż Amuru.—Generał Rennenkampf napotkał dnia 6 bm. o 45 wiorst na południe od Aigunu na silny oddział Chińczyków, z powodu jednakże, że okolica ta jest górzysta, kawalerya nie mogła wykonać ataku. Rennenkampf podnosi z uznaniem, że wojska rosyjskie we wszystkich potyczkach trzymają się bardzo dobrze, zwłaszcza odznaczył się energią pułkownik Subboticz.

Z prowincyi Honan i Hupei 5000 żołnierzy chińskich pomaszerowało częścią do Pekinu, częścią ku Tientsinowi. Na rzekę Peiho spuszczają Chińczycy wiele czółen.

Pułkownik Fluck donosi z Portu Arthur 5 bm.: Jenerał Fleischer pomaszerował onegdaj ze swoim oddziałem złożonym z piechoty i artyleryi na Wei-tsu-ju (na wschód od Mukden); równocześnie pułkownik Dąbrowski z kozakami wyruszył z Taszi-ka. Zmiarkowawszy, że Rosyanie ze wszystkich stron nadchodzą, Chińczycy uciekli w kierunku wschodnim. Rosyanie zmęczeni długim marszem nie mogli ich ścigać; zdobyli oni 12 starych dział, jakoteż zapasy amunicyi i karabinów.

Wojna w Afryce.

Londyn 11 sierpnia. W sprawie spisku mieszkańców Pretoryi przeciw Anglikom, donoszą z Pretoryi: 15 osób zamierzało na wschodnim krańcu miasta podłożyć ogień, a następnie w zamieszaniu, jakieby wskutek tego powstało, wtargnąć do domów, w których mieszkają oficerowie angielscy i wymordować ich. Kilku spiskowców miało schwytać marszałka Robertsa i na przygotowanych w tym celu koniach wywieźć do najbliższej komendy Boerów. Spiskowcy wszyscy należą do szeregu tych osób, które złożyły przysięgę na neutralność i miały dzięki temu zupełną swobodę.

Londyn 11 sierpnia. „Biuro Reutera“ donosi, że jenerał Buller na czele wojsk przekroczył dnia 9 b. m. rzekę Vaal.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 11 sierpnia. Hr. M. Stibor z Odesy. Hr. M. Ostrowski z Podola. S. Królikowski z Walmer (Anglia). K. M. Pol z Warszawy. L. Lewicki z Buczacza. W. Gawroński z Żytomierza. K. Topolnicki z Bochni. Ch. Winkler z Tryestu. W. Flisowska z Stanisławowa. M. Tychowski z Łopatyna. J. Adamiecka z Królestwa. W. Skibniewski z Kijowa. K. Majkowski z Ukrainy. Dr. M. Łukasiewicz i A. Gołkowski z Krakowa. W. Waligórski z Rożniatowa. W. Manewald z Hamburga. M. Turzański z Czerniowiec. J. Beutenberg z Kołomyi.

HOTEL „VICTORIA“
Lwów — ul. Hetmańska 8.
Pierwszorzędny hotel, zupełnie odnowiony, z komfortem urządzony.

Przyjechali dnia 10 sierpnia. N. br. Barber z Suczawy. Ks. Boberski z Suchodołu. A. Popper z Wiednia. L. Sochaniewicz ze Stanisławowa. Br. Horoch z Winniczek. Dr. Schiesl z Brzeżan. J. Bławacki z Niżniowa. W. Olszański z Nowosiółki. M. Silberstein z Odessy. R. Benko z Budapesztu. F. Niedźwiński z Mikuliniec. Ks. Wolański z Woli Niżnej. K. Winowski ze Skałatu. S. Lesiewicz z Nowego Sioła.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki — Lwów.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 11 sierpnia. Dr. R. Marcińczyk z Rosyi. W. Jaruntowski z Twierdzy. Ks. K. Łoziński z Żydaczowa. J. Orobkiewicz z Brzeżan. M. Medickis z Alonyx. K. Wachowski z Krakowa. M. Lang z Genewy. F. Sarlag z Preszburga. Hr. L. Garson z Londynu. F. Tomaseli z Padwy. K. Leonardi z Rzymu. G. Jefron z Paryża. P. Mannheim z Klagenfurtu. J. Mensch z Oświęcima. A. Glaubrecht z Hermanstadtu. C. Martynowicz z Żółkwi. R. Hallas z Czerniowiec. T. Słony z Wieliczki. S. Rodzomirski z Tarnowa. G. Güttler z Loeben. S. Wilczyk z Insbruku. K. Drexler z Krainy. S. Schorr z Kulikowa. P. Weinberger z Turynu. K. Czerwiński z Tryestu.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 11 sierpnia. (Giełda towarowa). Cukier (spokojny) 30·—. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 45·40.

Berlin 11 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·40. Spirytus 50·50.

Paryż 11 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·30. Mąka („Fleur de Paris) 26·30.

Frankfurt 11 sierpnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 207·25. Koleje państwowe 139·25. Alpiny 000·00. Disconto 174·80. Laura 205·80.

Wiedeń 11 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na jesień 8·13—8·14, na wiosnę 8·48—8·50; żyto na jesień 7·47—7·48, na wiosnę 7·80—7·82; kukurudza na lipiec-sierpień 6·41—6·42, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 6·46—6·48, na maj-czerwiec 1901 r. 5·24—5·25; owies na jesień 5·66—5·67, na wiosnę 0·00—0·00. Rzepak na sierpień-wrzesień 13·75—13·85, na wrzesień-październik 13·85—13·95, na styczeń-luty 1901 r. 0·00—0·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. Tendencya: silna. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 11 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 7·84—7·85, na kwiecień 8·18—8·19; żyto na październik 7·07—7·09, na kwiecień 7·38—7·39; owies na październik 5·35—5·36; kukurudza na sierpień 6·28—6·30, na wrzesień 6·16—6·18, na maj 1901 r. 4·95—4·96. Rzepak na sierpień 13·85—13·95. — Oferty na pszenicę ożywione. Chęć kupna dobra. Tendencya silna. Pogoda: piękna.

!BIAŁE i PIĘKNE RĘCE!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu

Kremem roślinnym
Słoik 80 ct.

Jan Ihnatowicz

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Księgarnia katolicka
Dr. Wł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30.
otrzymała na skład główny dziełko co tylko wydane p. t

Wystawa paryska
w 1900 roku
przez
Dra Adama Langiego.

Czysty dochód przeznaczony na budowę szpitala Bonifratrów w Krakowie.

Książka ta to wyborny a treściwy przewodnik po wystawie, a przytem zawiera tyle zajmujących szczegółów o stolicy świata, że zainteresuje każdego człowieka inteligentnego, choćby na wystawę nie jechał.

Cena egz. 2 korony a z przesyłką o 40 gr. więcej.

Nauczycielka udzielająca języków polskiego, francuskiego i niemieckiego, przedmiotów szkolnych i gry na fortepianie, pracująca kilkanaście lat w tym zawodzie i mogąca się wykazać chlubnemi poleceniami, poszukuje umieszczenia w katolickim, polskim dystyngowanym domu. Zgłoszenia A. W. poste restante Brzeżany.

Nauczycielki: Niemka młoda z muzyką, Polka z francuskim i wyższą muzyką, poszukują umieszczenia przez Ajencyę Kozłowskiej, Skarbkowska 3.

Zarząd dóbr Skniłowa Wielkiego, poczta Bogdanówka ma do zbycia czystej rasy Yorkshire para sześciotygodniowe na miejscu po 12 złr. także jałówki roczne Simentalery i Schwitze.



Pianina krzyżowe
bardzo trwałe
piękne w tonie
J. Sliwiński
we Lwowie.

Gorzelników na czas kampanii dostarcza Bjuro Pietruskiego Lwów Sykstuska 26.

Kraszewskiego 23, drugie piętro cztery pokoje z przynależytościami.

70 ct. pół kilo niezrównanej dobroci kawy aromatycznej, równającej się najlepszym gatunkom, do nabycia jedynie w handlu **Leonarda Soleckiego,** we Lwowie, ulica Batorego l. 2, filia ulica Zielona l. 4. 5 klg. woreczki, franco do każdej stacyi pocztowej.

Barwa szczęścia? Sokole cisza?

Zarząd dóbr w Tłumaczu ma do sprzedania buhajki pełnej krwi Szwyc, ceny według żywej wagi.

Dwupiętrowa kamienica
z południowym frontem, w pobliżu miejskiego ogrodu, dyrekcyi poczt, wydziału krajowego, politechniki i gimnazyum, z wolnej ręki z wykluczeniem pośrednictwa do sprzedania. Bliższych informacyi udzieli p. S. Krogulski zamieszkały pod Nr. 58a ul. Sykstuska.

Kupuję majątek za rentę dożywotnią którą zahipotekuję na kilku miejskich realnościach. Oferty z opisem majątku i oznaczoną rentą uwzględni się tylko jeżeli mieć będę pełny podpis właściciela. Podgórze poste rest. za inseratem B. F.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz" ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

30.000 zł. do umieszczenia na drugą hipotekę na majątek ziemski. Wiadomość: Dworskie biuro, Lwów, Sykstuska 32. Na odpowiedź 2 marki.

Skład płócien korczyńskich
we Lwowie Halicka 16
poleca **Płótna i Weby** korczyńskie rozmaitej szerokości.

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego

(przedtem „Spółka komandytowa Juliana Wanga")
we Lwowie ulica Kościuszki l. 5 (w parterze)
poleca

Nawozy sztuczne

własnego wyrobu
Gwarancya składników.—Ceny najniższe,—Cenniki na żądanie wysyła się odwrotnie.

Rodzicom, którzy chcą umieścić dzieci na stancyi, mogę wskazać zacne i uczciwe domy. Biuro F. Zagórskiej Lwów ul. Chorążczyzny 7.

Oficyalistów, ogrodników, klucznice, lokai i wszelką doborową służbę poleca biuro F. Zagórskiej Lwów Chorążczyzna 7.

Winogrona deserowe
i duże **szlachetne brzoskwinie,** najlepsze szlachetne gatunki, dla handlujących delikatesami polecenia godne, tanio są do nabycia u **Petrovits i Pantits** właścicieli winnic i eksporterów winogron Werschetz (Węgry).

Masło deserowe
najlepsze, rozsyła codziennie świeże w paczkach 5-kilowych netto 9 funtów za zł. 5·20, oraz najlepszy ser stołowy 9 f. za 2 zł. franko za pobraniem pocztowem, z gwarancyą najlepszej obsługi. **Marya Laubowa w Brzesku.**

Handel nasion Antoniego Klimowicza i SYNA we Lwowie plac Halicki 14 poleca do obecnego zasiewu: nasienie Rzepy past. ściern. białej okr. pół kl. 35 ct., nasienie Rzepy past. ściern. białej długa pół kl. 40 ct.

Najdłużej

potrwać mogą garderoby
jak są chemicznie czyszczone, a prasowane i wyglądają jak nowe w pierwszym wiedeńskim **zakładzie czyszczenia plam**

Szymona Weissa
tylko ul. Kopernika l. 12.

Na żądanie czyszczę ubiory za pomocą aparatów w przeciągu kilku godzin, listy pochwalne ze wszystkich stron.



MOTORY

gazowe, ligreinowe i benzynowe
dostarcza
FABRYKA MASZYN „PERKUN"
LWÓW, Podzamcze, ul. Św. Marcina.
Biuro techniczne dla zamówień ul. Hetmańska 12 l. p.
Kosztorysy bezpłatnie.
Gener. zastępstwo specyalnej Fabryki **„Beuz & Comp. w Mannheim".**

---

16 kilo złota za 1 koronę!

Berneńska Loterya Budowy Kościołów.

Cena losu 1 korona.

Główna wygrana

16 kilo złota czyli 50.000 kor., 3 wygrane po 15.000 kor. w złocie, 9 a 1.000 kor. i 36 000 mniejszych wygranych.

Każdy 28 los musi wygrać.

Pierwsze ciągnienie
już 18 sierpnia 1900 r.

drugie 18 marca 1901 r., trzecie 8 grudnia 1901 r.

Losy po koronie, 6 losów 5 kor. 50 h., 11 losów 10 kor., 25 losów tylko 21 kor.

poleca
Kantor wymiany Braci Eibenschütz
w Krakowie, Rynek gł. Nr. 5. Telefon 354.
Wykazy ciągnień dla kupujących losy bezpłatnie.

HANDEL HERBATY I KAWY
Edmunda Riedla
we Lwowie, plac Maryacki 10



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

pół kl. Congo zł.	1·60
Souchong czarna	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane . . .	1·80
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej $4^3/_4$ kilogr. w woreczku:

Portorico . . .	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Kwizdy korneuburski proszek pokarmowy dla bydła.



Dyetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od **50 lat** prawie we wszystkich stajniach w użyciu, przy **braku chęci do żarcia, złego trawienia, dla ulepszenia mleka i powiększenia obfitości mleka** krów. Cena całego pudełka 1 k. 40 h. pół pudełka 70 h. Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Skład główny: **Franc. Jan Kwizda** c. i k. austro węgierski, król. rumuński i ks. bułgarski dostawca nadworny.
Apteka powiatowa w Korneuburgu pod Wiedniem.

Ogłoszenie.

W nowym miejskim teatrze, przy placu Gołuchowskich we Lwowie, jest od dnia 1 października 1900 do wydzierżawienia prawo utrzymania bufetów w czasie trwania przedstawień

Dzierżawca uprawniony będzie utrzymywać we foyer na pierwszem piętrze dwa bufety, jeden cukierniczy, drugi z zimnemi przekąskami i napojami, zaś na trzecim piętrze w dwu osobnych salach bufety również z przekąskami, wyszynkiem piwa i trunków spirytusowych.

Reflektanci zechcą wnieść w terminie do dnia 25 sierpnia 1900 oferty ostemplowane i opieczętowane do Prezydyum Magistratu król. stoł. miasta Lwowa i w tychże określić.

1) Czas trwania dzierżawy od dnia 1 października 1900 począwszy.

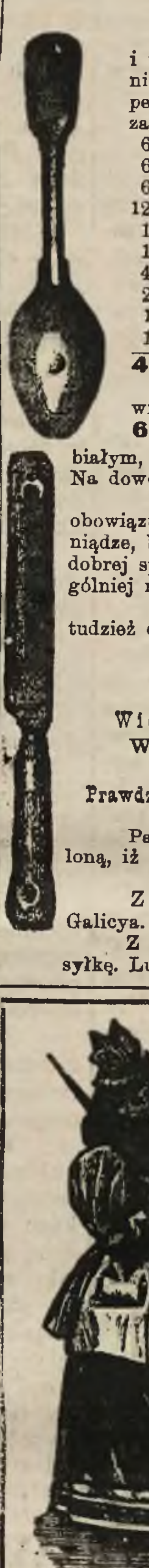
2) roczny czynsz dzierżawy, który opłacać obowiązują się w ratach półrocznych z góry.

3) Deklaracyę, według której zobowiązują się złożyć w kasie miejskiej kaucyę w wysokości półrocznego czynszu.

Lokalności przeznaczone na bufety można oglądnąć za zgłoszeniem się w kierownictwie budowy teatru, które równie wskaże urządzenie tychże.

Lwów dnia 9 sierpnia 1900.

WIELKI KRACH.



Nowy York i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 zł. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angiel. ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ **łyżek,**
12 „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ **chochlę,**
1 „ „ **chochelkę do mleka,**
4 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**

42 przedmioty tylko za **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr., a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskroś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba zwrócić pieniądze, bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

wspaniały Podarek ślubny i okolicznościowy

tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. — Nabyć można **tylko** u firmy

A. HIRSCHBERG's
Exporthaus von amer. Patentsilberwaaren
Wien, II., Rembrandtstrasse 19/W. — Telefon Nr. 14597
Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.
Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

AMERIK. PATENT.

Wyciąg z list uznania:

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, iż posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21. maja 1899.
Ks. Amalia Czetwetyńska

Z nadesłanego towaru jestem zadowolona. Krystynopol, Galicya.
Siostra Joanna, Przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę. Lubaczów, Galicya.
Babic, kapitan.



Aleksander Klimkiewicz
Lwów, ulica Sykstuska l. 2.
SKŁAD PAPIERU
przyborów do pisania
rysowania i malowania
poleca w wielkim wyborze
najnowsze francuskie ozdobne papiery listowe.
Cartescorespondances
MENUS, i t. p.
ogromny wybór **kałamarzy i garniturów na biurka, albumów na fotografie i karty**
wspaniały wybór ram i ramek do obrazów, olejnych stychów i heliograwur,
oraz
PREMIJ
Towarzystwa sztuk pięknych.
Księgi handlowe i gospodarcze.



Nie w tubce!

Jedynie niefałszowany we flaszce.

Jest to
prawdziwie nieomylna radykalna pomoc przeciw każdej a każdej pladze owadów. Składy wszędzie tam, gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlin".

Do fotografii dla amatorów.



Uznane za znakomite fotograficzne **aparaty salonowe i podróżne,** nowe niedoścignione **aparaty ręczne** momentalne, jakoteż wszelkie potrzeby fotograficzne u **A. Molla** c. k. nadwornego dostawcy. Wien, Tuchlauben 9.

Na żądanie wielki illustrowany cennik.
Założony w roku 1854.

Na nalewki!

JULIUSZA MIKOLASZA, Następcy
Jakób SPRECHER i Sp.
we Lwowie — polecają

Spirytus najczyściejszy
„Bon Gout"
5 lit. 5 klg. Btto.
w blaszankach pocztowych.

Na nalewki!

W niedzielę nieodwołalnie ostatnie przedstawienie.

OLYMPIA-Teatr

Dziś o godz. 8mej
Elite Przedstawienie
O godz. 4. **O godz. 8.**
W Niedzielę
2 pożegnalne 2
Galowe przedstawienia

Na przedstawienie popołudniowe ceny zniżone: Galerya 20 ct., II miejsce 40 ct.' I miejsce 60 ct., Parkiet 80 ct. Loża 4 zł.
Każdy dorosły może na przedstawienie popołudn. **1 dziecko bezpłatnie** wprowadzić.
Podczas przerw na przedstawieniach wieczornych **bezpłatne**

Rozdawanie podarków

najpiękniejsze przedmioty jakoto: żywe zwierzęta, serwisy, neceserki, albumy, zegarki, obrazy olejne, orjentalskie ozdoby pokojowe, domowe i kuchenne sprzęty, dalej **kaczki, kury i gęsi.**

Główny podarek znana tresowana świnka z Eden teatru.
Każdy widz otrzyma przy kasie **bezpłatnie** dwa numera na podarki.
Na wielostronne żądanie

ścięcie głowy
widzowi z publiczności



Scena uśmiercenia w 19 stuleciu.
SEN ASTRONOMA
czyli mężczyźni na księżycu, fantastyczna scenerya.

Nareszcie sami
czyli
Nowo zaślubieni.

Olbrzymi nowy program.
Występ pierwszorzędnych artystów i artystek.

MIÓD PANIEŃSKI
dziesięcioletni

odznaczony złotem medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. **Jedna flaszka szampańska 1 złr. 10 ct.** dwie flaszki idą na paczkę 5 kilową). Nabyć można **w Administracyi Bartnika, Lwów, ulica Łyczakowska liczba 93.**

Farby do fasad
Farby na dachy
Farby olejne
Farby lakierowane
poleca



Żółkiewska 2.
najstarszy galicyjski handel farb, pokostów i lakierów.

Glazura bursztynowa na podłogę
Glazura spirytusowa natychmiast wysychająca.
Glazura Clary-emaliowa biała i kolorowa
dająca farbę i połysk za jednorazowem pociągnięciem z fabryki pokostu

Ludwika Marxa
w Wiedniu, Moguncyi i Petersburgu

Glazury powyższe wysychają szybko, są bardzo trwałe, przez każdego łatwo użyć się dające do pociągania podłóg, sprzętów kuchennych, na umywalnie, na meble ogrodowe, nadają się doskonale na metal, drzewo każdego rodzaju, do pociągania ścian i t. p. i t. p.

Skład: **Friedrich i A. Beacock** ul. Fetmańska l. 4. **O. T, Winklera Syn,** Rynek,

---

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler. Lwów, Hotel Europejski.

$4^3/_4$ Kilo KAWY netto wolne od porta za zaliczką albo za nadesłaniem gotówki, pod gwarancyą za najlepsze towary.

Afryk. Mocca bób perł. . .	zł.	7·70
Santos Nr. 1	„	7.70
Salvador zielona, bardzo dobra	„	8·70
Ceylon nieb.-ziel. „ „	„	11·80
Złota Jawa żółta „ „	„	11·20
Perłowa najlepsza	„	10·80
Arab. Mocca najlep. aromat.	„	13·20

Cenniki i taryfa cłowa gratis.
ETTLINGER & Co., Hamburg.

Polecamy do siewu:

1. **Pszenicę ostkę, galicyj. czerwoną uszlachetnioną** drogą ścisłej selekcyi z hodowli w Grodkowicach, a mianowicie:

„Elita" . . . . po K. 30
„Selekcyjna" . . . . „ „ 26

2. **Żyto polskie** z ziemi piaszczystej „ „ 22

za 100 kg. netto bez worka, loco stacya **Kraków** lub **Podłęże.** Worki nowe, grube liczymy po 1 Kor. za sztukę.

Uwaga. Pszenica Grodkowicka, której uszlachetnienie prowadzi się od lat czterech pod kierunkiem prof. dr. A. Prażmowskiego, odznacza się dużem, pełnem, ciężkiem i nader szlachetnem ziarnem, słomą grubą i niepokładającą się, nie podlega rdzy i śnieci i wydaje przy wczesnej dojrzałości **wysokie i pewne plony (15—18 q), nawet w gorszych warunkach uprawy.**

Próbki wysyła się darmo i opłatnie.

Zamówienia przyjmuje
Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie
i
Zarząd dóbr w Grodkowicach p. Brzezie.

Starorenomowana Glauchowska fabryka materyi damskich ze składem i własną fabrykacyą w Austryi, poszukuje zdolnego z fachu i z klientelą obznajomionego

zastępcy dla Galicyi.

Oferty pod *B.* do biura dzienników Lwów, Pasaż Hausmana.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej Z drukarni E. Winiarza.